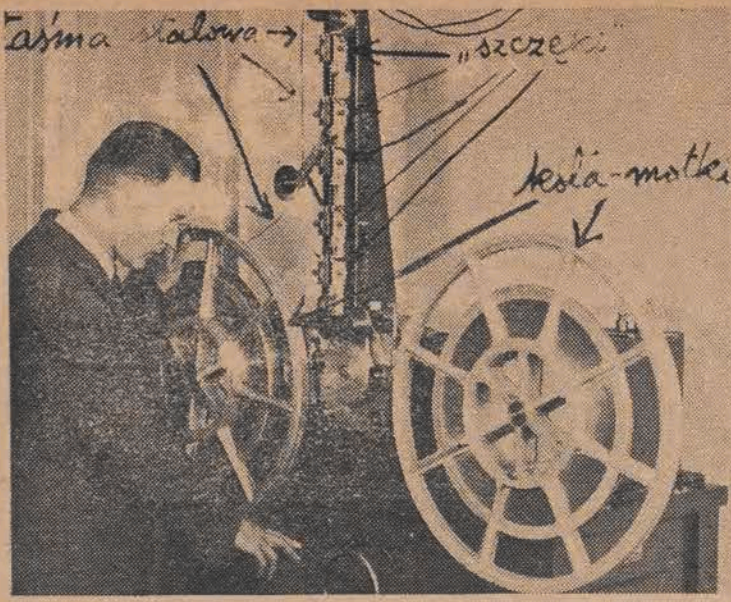




Fala Łódzka



W.P. Wydawnictwo *Prace* Tpnko.

Stalograf — aparat Stilla do utrwalania dźwięków przy pomocy namagnesowanej taśmy stalowej.

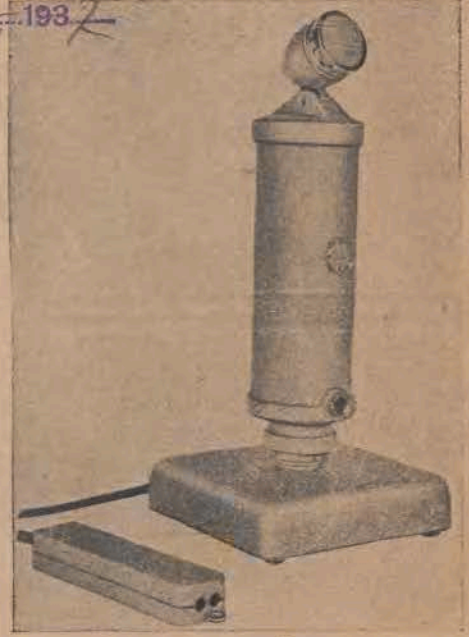
dla
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBL.

w Łodzi

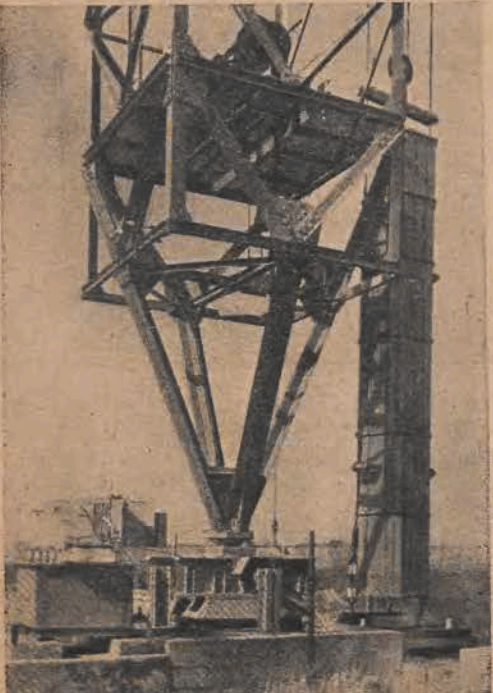
Nr 33408 dn. 10/11 1937



Popularna audycja „Cała Polska śpiewa” pod dyr. prof. Rutkowskiego.



Nowy t. zw. pojemnościowy mikrofon zainstalowany niedawno w studio łódzkim.



Fragment anteny raszyńskiej (podstawa).



Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

FALA ŁÓDZKA

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE SZÓSTEJ ROCZNICY
ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA
POD REDAKCJĄ BENEDYKTA STEFAŃSKIEGO i STANISŁAWA SAPOCIŃSKIEGO

ROK II

1936

Oddajemy do rąk Radjostuchacza nową „Jednodniówkę”, poświęconą rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja - tym razem z okazji 6-ej rocznicy jej istnienia.

Ktoś mógłby zauważyć, że nie jest to wystarczająca okazja do wydania tego rodzaju publikacji, zwłaszcza, że niedawno, bo spowodu 5-lecia radjofonji łódzkiej wydano dość obszerny pamiętnik, który zobrazował dorobek rozgłośni.

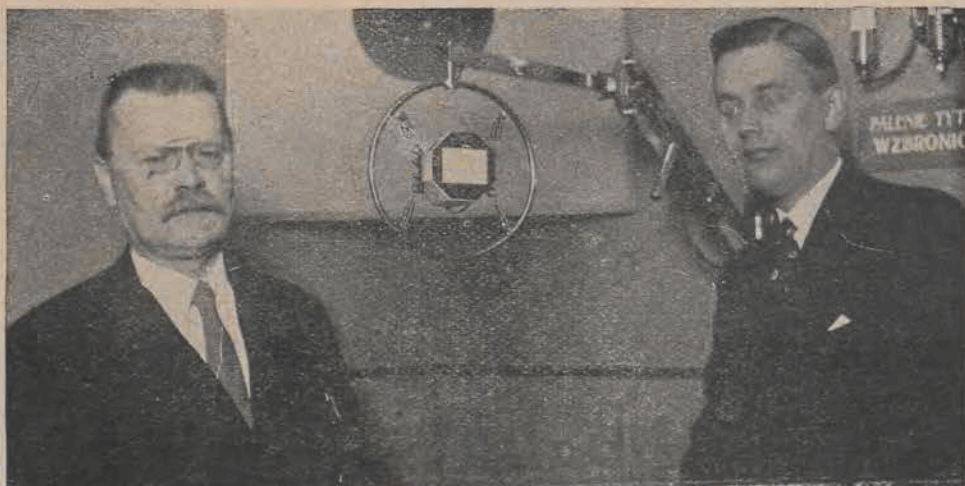
A jednak myliłby się ten, kto by tak sądził.

Ostatni bowiem, szósty, rok radjofonji łódzkiej przyniósł tyle przemian, tyle nowych wartości, że istnieje wystarczająco uzasadniony powód, aby rzucić okiem na bilans wysiłków ostatniego roku.

jakiem jest radjo dla szerokich mas.“

Słowa te nie były tylko serdecznym życzeniem jubileuszowym, ale równocześnie gorącym i słusznym postulatem, który w dużym stopniu został zrealizowany, jeśli chodzi o odcinek programowy, część zaś druga tego postulat u nierniej ważna, a dotycząca odcinka technicznego z jakim wiążą się podniesienie mocy stacji i rozbudowa studjów — znajduje się na drodze realnej.

W teje samej audycji jubileuszowej padły jeszcze inne charakterystyczne słowa wypowiedziane przez b. komisarza rządowego m. Łodzi p. inż. Wacława Wojewódzkiego:



Pan Wojewoda Al. Hauke-Nowak — protektor i serdeczny opiekun rozgłośni łódzkiej oraz b. Komisarz

rządowy m. Łodzi inż. W. Wojewódzki przemawiają przed mikrofonem z okazji 5-lecia radjofonji łódzkiej

Przedewszystkiem zmienił się sam charakter radjofonji polskiej, która doniedawna znajdowała się w rękach prywatnych. Polskie Radjo uzyskało nową postawę społeczną, ideową, niemającą nic wspólnego z merkantylizmem. — A w konsekwencji swej nowej misji oraz w zrozumieniu potrzeb Łodzi, tego największego środowiska robotniczego — w dużym stopniu usamodzielniało programowo rozgłośnię łódzką, nakazując jej pracę kulturalną wśród najszerzych warstw społecznych.

Stało się więc to, czego życzył Rozgłośni równo rok temu Pan Wojewoda Al. Hauke-Nowak, który z okazji skromnego jubileuszu 5-lecia radjofonji łódzkiej, jako jej wielki protektor, serdeczny i troskliwy opiekun — mówił przed mikrofonem wobec słuchaczy całej Polski:

„...Łódź objawia ambicję dalszego samodzielnego rozwoju. Muszę stwierdzić słusność tego dążenia ze względu na szczególną wartość istnienia samodzielnego radjostacji w ośrodku takim, jakim jest województwo łódzkie tak bardzo uprzemysłowione, gdzie olbrzymia większość mieszkańców miasta — to robotnicy, zaś na wsiach — małorolni i wyrobownicy często pozbawieni całkowicie godziwej rozrywki, a przedewszystkiem źródła kultury i wiedzy,

„Łódź, chociaż jest drugim co do wielkości miastem w Polsce, zwykle w rodzinie wielkich miast polskich jest pomieszczana na szarym końcu. A wszakże Łódź ma swoje walory, któremi chciałaby częściej wykazać się wobec całej Polski.

Nasz rozmach życia przemysłowego i handlowego, nasza intensywność w wyścigu pracy, nasze podejście do zagadnień ekonomicznych, nasze tempo życia społecznego, wreszcie patriotyzm naszych mas robotniczych i pracowniczych zasługują na to, byśmy częściej mogli informować Polskę o sobie i do ogólnej skarbnicy wiedzy społecznej i państwowej wnieść nasz skromny łódzki udział.

Checielibyśmy, ażeby nasz głos na równi z innymi częściej rozbrzmiewał na falach eteru naszego kraju i tym sposobem przyczyniał się do właściwej oceny naszych wartości społecznych.

Mam wrażenie, że byłoby to z korzyścią i dla nas i dla innych dzielnic Polski.”

Odpowiedzią i na to życzenie przedstawiciela społeczeństwa łódzkiego jest właśnie niniejsza „Jednodniówka”, którą mamy zaszczyt oddać Szanownemu Radjostuchaczowi. Niechaj stwierdzi, że wysiłek rozgłośni za ub. rok przyniósł naprawdę nieoczekiwane i duże wartości.

B. S.

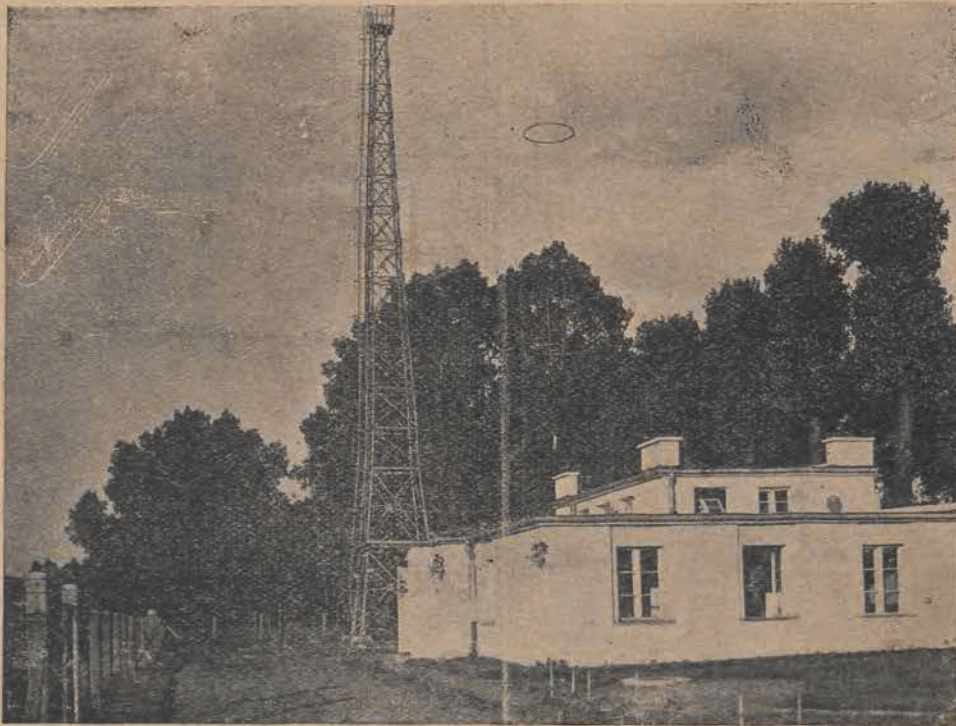
PRZYSZŁOŚĆ ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Pisząc o przyszłości rozgłośni nie można potraktować tego zagadnienia oderwanie. Trzeba i należy łączyć rozważania na ten temat ze sprawą o wiele rozleglejszą: Przyszłości Radjofonji w Rzeczypospolitej. Nie chodzi tu przytem o możliwości techniczne, które wobec niesłychanego tempa wynalazczego, otwierają przed radjofonją coraz to inne perspektywy, ani o możliwości finansowe, które niewątpliwie niebawem wzrosną, dzięki szybkiemu wzrostowi ilości abonentów radjowych.

Chodzi o przyszłość rozwoju programu, o możliwości stworzenia takiej atmosfery artystycznej

w Europie, lub, w nowszym wydaniu, początkowy wstręt literatury i muzyki do filmu. Pomimo tego wstrętu film obecnie dociera do mas i ma większy wpływ na życie, obyczajowość, psychologię, współczesnych szerokich warstw niż teatr lub co gorsza... książka. Tak jest w życiu realnem i z tem trzeba się pogodzić. Trudno i darmo!

Zrozumiano tę prawdę we Francji, w Anglii, nawet ostatnio w Stanach Zjednoczonych i na podbój Filmu ruszyły tam szeregi literatów, muzyków, malarzy, architektów, których stanowisko powinno było być od początku wyraźne i, którzy obecnie



Budynek rozgłośni łódzkiej przy ul. Inżynierskiej.

i kulturalnej, któraby nie tylko zdołała stworzyć program zbliżony do ideału, lecz i promieniowała na zewnątrz... Żyjemy bowiem obecnie w dość paradoksalnym momencie radjofonji. Z jednej strony zdobywa ona coraz liczniejszych i liczniejszych zwolenników, ulepsza i wzbogaca swój program, jak nigdy dotąd, a z drugiej oficjalna śmietanka kulturalna zaczyna jakby się boczyc do radja. Szereg wybitnych publicystów i feljtonistów ostrzy sobie pióra nietylko na kierownictwie, co może być koniec końców zrozumiałe, gdy człowiek jest tylko zawsze człowiekiem, lecz próbóje uderzyć w samą zasadę radjofonji, usiłuje osłabić przekonanie ogółu o kulturalnem posłannictwie Radja. Dla ludzi, którzy jasno zdają sobie sprawę z możliwości Radja, którzy patrzą trzeźwo na nowy, bo nowym on być nie przestaje mimo 10-lecia istnienia, wynalazek i którzy dostrzegają drogę już przebytą oraz szlak którym dalej kroczy, dla tych ludzi usiłowania te przypominają żywo czasy otwarcia pierwszej kolei żelaznej

z dobywają to co kiedyś mogło być ich własnością bez walki.

Radjofonia w Polsce uniknęła smutnego losu naszych filmów lecz w perspektywie światowej analogja nasuwa się sama przez się. Cud radja bowiem daje możliwości artystyczne o jakich nigdy nikomu się nie śniło. Jest to obecnie już i sala koncertowa i przedziwny „teatr wyobraźni” i dziennik mówiony i mównica publiczna i przedewszystkiem platforma propagandowa kultury na codzień, kultury mas. W przyszłości zaś niedalekiej radjo zastąpi jeszcze kinoteatr, zastąpi może jeszcze wiele innych urządzeń, które nam obecnie wydają się niezbędne, a dzięki radjo okażą się tylko przejściową fazą wspinałego wynalazku.

I w obliczu tak wielkich możliwości własnje poeci, pisarze, publicyści, muzycy, reżyserzy, aktorzy, a później dekoratorzy malarze, fotografowie artystyczni, mieliby się odwrócić od najpotężniejszej broni jaką im życie wciska w ręce? Jest tu jakies

nieporozumienie. Nieporozumienie ogromnie podobne do historii światowej filmu, a wynikające z komercjalizacji nowych wynalazków, z konieczności twórczości zespołowej, gromadnej, z konieczności pracy



Dyrektor Naczelny Polskiego Radja p. Roman Starzyński, który zapowiedział rozbudowę rozgłośni łódzkiej.

akordowo-rzemieślniczej, gdy wiek XIX przyzwyczaił świat artystyczny do ultra-indywidualizacji. Tak jakby najpiękniejsze pomniki sztuki stosowanej, rzeźby i architektury europejskiej nie pochodziły właśnie z czasów pracy artystów - rzemieślników, artystów zespołowych, komercyjnych... To też ludzie pracujący w radjofonii, lub wokół niej się grupujący, wierzą mocno, że nieporozumienie to wygaśnie samo z braku materiału opałowego, że jest to poprostu obrona ludzi, którzy przyzwyczaili się jeździć dyliżansem i jako argument nieużywania kolei żelaznej lub tembardziej samochodu i samolotu podają niewątpliwy fakt, że... dyliżans ma tysiącletnią tradycję, a z „nowych środków komunikacyjnych niewiadomo jeszcze co wyniknie”.

Niechże te słowa scharakteryzują zapał i wiarę w radio jakie ożywiają ludzi pracujących nad jego rozwojem w Polsce, a w Łodzi szczególnie.

Jest Łódź bowiem miastem zapomnianem i zaniedbanem w każdej dziedzinie. Ruch kulturalny i artystyczny czai się po kątach, a choć niemało ludzi kapitalnie utalentowanych właśnie tu rozpoczęło swoje pierwsze kroki, samo miasto niezdolało stworzyć takiej atmosfery, by ich przy sobie zatrzymać. Rozproszyli się i rozpraszają po całej Polsce. Pisano o tem zresztą tomy całe wskazując na bliskość Warszawy, na straszliwe warunki bytowania, na jeszcze gorsze, przygnębiające otoczenie i na wyłączność pracy robotniczej, która wyklucza jakoby „pasożytnictwo” artystyczne. Tymczasem brakło Łodzi przede wszystkim ośrodka, przy którym mogłoby się skupić życie kulturalne i artystyczne, brakło placówki, któraby mogła nie tylko obudzić twórczość „zapomnianego (a nie „złego”) miasta, ale ją podtrzymać, któraby stała i wyęźoną pracą, opartą na podstawach realnych umiała by wytworzyć wokół siebie własnie atmosferę, bez której ginie każde tworzywo artystyczne.

I tu jest właśnie, obok teatru i instytutu popierania sztuki, cała przyszłość rozgłośni radjowej w Łodzi. Na tem polega również dziwna z pozoru

tajemnica, że już w pierwszych miesiącach jako tako samodzielnego istnienia, przy żadnych środkach realnych, przy minimalnych warunkach technicznych, bez lokalu bez zespołu odrazu zaczęła pulsować życiem. Wystarczyło że wogóle ktoś zajął się rozgłośnia, a niemowlę, nie umiające dotąd nawet chodzić, zaczęło tańczyć. Nie jest fakt ten niczyją zasługą. Tak być musiało, gdy istniały i istnieją dość mocne nagromadzenia potencjalne w „zapomnianem i zaniedbanem” mieście, aby przy lekkim popchnięciu zamienić się w ruch, kinetyczny rozmach, przerastający znacznie możliwości realne „na codzień”...

Doceniła tę sprawę znakomicie Dyrekcja Naczelna Polskiego Radja, postanawiając zrównanie rozgłośni łódzkiej z jej siostrami we Lwowie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Toruniu i Wilnie... Oczywiście, że zrównanie to musi pójść etapami, zakreślonymi na dłuższy okres czasu, gdy obecne możliwości Polskiego Radja dopuszczają tylko gospodarkę planową i przemyślaną, lecz już sam moment tak ważkiej decyzji stanowi zasadniczy przełom w dotychczasowym „nastawieniu” do łódzkiej placówki.

Etapami temi są (bez określania terminów, które zależą od zupełnie innych czynników, a przede wszystkim od ukończenia wykonywanych prac nad rozbudową Lwowa i Wilna, oraz montażem Warszawy II) następujące fazy rozwojowe:

- 1) lokal, studja w nowym, własnym budynku;
- 2) organizacja nowej pracy;
- 3) powiększenie mocy stacji nadawczej.

Z realizacji zaś tych trzech faz wypłyne czwarta, najważniejsza;

4) stworzenie ośrodka artystycznego i kulturalnego w Łodzi wokół rozgłośni. Trzeba zaś wziąć pod uwagę, że takie sprawy jak lokal i dostęp do lokalu w tego typu pracy są nietylko sprawą nie błahą, lecz mają znaczenie pierwszorzędne, wprost zasadnicze... Dopiero bowiem w „domu” artystycznym można stworzyć „atmosferę” sprzyjającą twórczości. Z kwestją tą wiąże się inna jeszcze. Zdaniem obecnego kierownictwa rozgłośni placówka radjowa łódzka będzie miała zawsze charakter bardziej lokalny, a program Łodzi winien być bardziej



Dyrektor rozgłośni łódzkiej P. Radja p. Bohdan Pawłowicz.

dostosowany do regionu od programów innych rozgłośni. Rozgłośnia bowiem Łodzi jest w przytłaczającej większości rozgłosnią detektorowiczów.



Kierownik administracyjny p. Tad. Jarzębowski
Kier. tech. p. Wacław Gawroński oraz red. Benedykt Stefański

Detektorowicze zaś to robotnicy, rzemieślnicy i cały olbrzymi świat pracy żyjący własnym, odrębnym życiem, życiem którego potrzeby i wymagania od-

mienne są od potrzeb i wymagań rodjosluchaczy innych regionów. Potrzeby zaś te i wymagania są tak specyficzne, że nie dają się z niczem porównać... Łódź więc wymaga znacznie więcej specjalnych, dostosowanych audycji, a więc i obszerniejszego programu lokalnego... Dydaktyzm muzyczny czy też słowny nie może tu być tak jaskrawy i bezpośredni. Linję zasadniczą i tezy propagandowe należy tu dawać w dawkach homoeopatycznych, stonowane, zasłonięte pokrywką rozrywki.

Koturny i „czystą sztuką” pięknoduchów może być dawana jedynie w jej rzeczywistych, stwierdzonych formach. Eksperymenty mogą być bolesne. Nie znaczy to bynajmniej aby Łódź miała przez to skostnieć. Przeciwnie, bez inicjatywy i prób zamarłaby prędzej od innej rozgłośni. Musi być tylko inna. W tej odrębności leży cała przyszłość Łodzi.

BENEDYKT STEFAŃSKI

ŁÓDŹ STANEŁA DO WYŚCIGU PROGRAMOWEGO...

... I znów rozgłośnia łódzka obchodzi swoją rocznicę powstania — tym razem szóstą.

Jeden jedyny rok — a ile zmian, ile nowych wartości, ile zdobyczy realnych...

Wciążu swego sześcioletniego istnienia radiostacja łódzka uległa powolnej metamorfozie, przekształcając się z rozgłośni wyłącznie przekąźnikowej uwzględniającej tylko w niewielkim stopniu audycje lokalne — w stację obdarzoną własną „siłą życia”.

Do niedawna transmisje w Warszawie — to kanwa programów łódzkich, na której tylko nieznanym ściegiem zarysowuje się lokalny charakter audycji łódzkich w postaci rzadko wygłaszanych feljetonów i odczytów.

Dopiero druga połowa 1935 roku przynosi rozgłośni łódzkiej własny program lokalny z prawdziwego zdarzenia. Warszawa w zrozumieniu potrzeb Łodzi uznaje, że radiostacja łódzka nie może spełniać wyłącznie roli rezonatora i echa raszyńskiego, lecz powinna przedewszystkiem zainteresować nasze miasto sprawami, które specjalnie ją interesują. Objęcie stanowiska dyrektora rozgłośni łódzkiej przez p. Bohdana Pawłowicza stanowi ową erę w rozwoju linii programowej Łodzi.

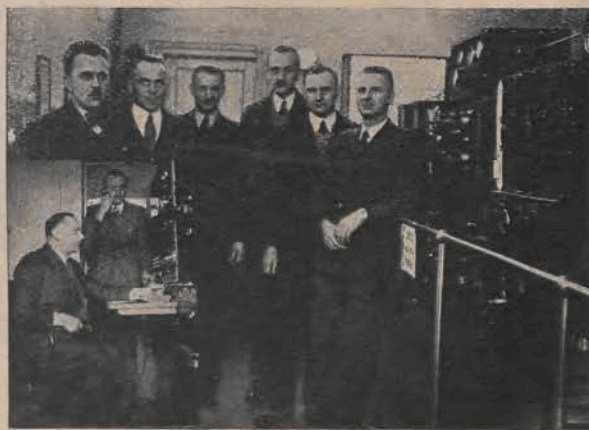
Jednakże przygotowanie odpowiedniego programu nastęrczyło zrazu wiele trudności. Trzeba było przyciągnąć do współpracy nowych ludzi, zdających sobie sprawę z potrzeb kulturalnych Łodzi, rozdzielić rolę do wielkiej batalji zdobycia radjosluchacza łódzkiego.

Główny nacisk położono na popularne pogadanki społeczne odczyty i feljety, oraz reportaże ze środowiska pracy. Ponieważ Łódź poza tem, że jest silnym środowiskiem robotniczym — reprezentuje sobą ośrodek przemysłowo gospodarczy — wiele miejsca poświęcono tematom gospodarczym. Odpowiednio dobrany zespół ludzi wypełnia tę pozycję programu łódzkiego z dużym powodzeniem.

Do bardzo interesujących i wartościowych audycji zaliczyć należy „łódzkie minuty” literackie.

Stanowią one soczewkę, skupiają rozproszone w naszym mieście i marnujące się nieraz i zapoznawane talenty literackie, pozwalając im zabłysnąć często blaskiem najsilniejszym. Bo audycja ta nie tylko umożliwiła zbliżenie do mikrofonu renomowanych literatów, ale tych, którzy stawiają pierwsze kroki na przypuszczalnej drodze przyszłego rozgłosu. Przy tej okazji udało się rozgłośni wyłuskać z pośród artystów miejscowych niejednego doskonałego recytatora o pierwszorzędnym warunkach głosowych, który niejednokrotnie przy dalszym rozwoju programu może oddać radju nieocenione usługi.

Doceniając znaczenie humoru, którego rozpylaczem doskonałym może być radjo — rozgłośnia zakrzętała się energicznie dokoła audycji wesołych. Zebrano grono ludzi dobrej woli z terenu rozgłośni i z miasta, wciągnięto do współpracy między innymi jednego z najlepszych feljetonistów i humorystów łódzkich i tak oto powstała regionalna łódzka wesoła fala pod nazwą: „Wesoły dymek z komina”. Dymki



Personel techniczny rozgłośni łódzkiej: stoją od prawej pp. kierownik W. Gawroński, J. Bołdok, M. Jędrzychowski, W. Klimontowicz, J. Nicerski i E. Kawczyński. Siedzi (przy amplifikatorni) kpt. J. Ziółkowski.

łódzkie, które wstępnym bojem zdobyły radiosłuchaczy nie są tekstowo dziełem przypadku. Wprowadzono bowiem do tej audycji stałe typy, najcharakterystyczniejsze dla folkloru łódzkiego i one to nadają ton każdej audycji. Ale o tem w drugim miejscu mówi już ktoś inny.



P. Marjan Lenk, speaker P.R. w Łodzi, kierownik koncertów żywych.

kiego przed słuchaczami całej Polski.

Gdy Warszawa w październiku ub. r. wystąpiła z inicjatywą organizowania koncertów symfonicznych ze wszystkich rozgłośni — Łódź wchodzi w kontakt z łódzką Orkiestrą Filharmoniczną, która

A dziedzina muzyczno-wokalna również nie leży odlego. Pomimo małego studia i bardzo trudnych warunków technicznych—dwa razy w miesiącu nadawane są recitale, czy to fortepianowe lub skrzypcowe, czy śpiewacze. Przy tej okazji udało się wyłowić kilka pierwszorzędnych talentów, które produkowały się ze studia łódzkiego

co pewien okres czasu daje poranki i koncerty na wszystkie stacje polskie.

Nadawanie audycji ogólnopolskich ma duże znaczenie prestiżowe dla sześciuset tysięcznej Łodzi. Ambicją jej zawsze było wysunąć się z ostatniego miejsca polskich miast, bardziej ku czołu i wy dostać się z wąskiego zasięgu nakreślonego jej przez stolicę. Dlatego też społeczeństwo z całą uwagą śledzi rozwój swojej rozgłośni i każdą audycję ogólnopolską wita z prawdziwym entuzjazmem.

Już choćby dla tych względów dykcja Rozgłośni przykłada dużo starań do tej kategorii audycji, wskazując dużą ruchliwość. Początkowo odczyty, a później koncerty recitale, a wreszcie fragmenty słuchowiskowe i całe słuchowiska łódzkie wibrują na fali ogólnopolskiej.

To jest ciągle jeszcze zaczątek.

W kwietniu r. b., gdy budżetowo rozgłośnia łódzka zrówna się z innymi stacjami i zerwie się nareszcie z wędzideł finansowych ograniczeń wówczas ruszy do właściwego startu stając do wyścigu programowego z innymi renomowanymi stacjami polskimi.



P. Irena Ketlińska, speakerka P.R. w Łodzi.

CZESŁAW GUMKOWSKI

PRAWDZIWE OBLCZE ŁODZI

Szara, nieznaną dawniej własnym naszym rodakom Łódź ma do zawdzięczenia mikrofonowi jedną wielką rzecz: propagandę Łodzi, spopularyzowanie niejako Łodzi w Polsce. Dalecy Polacy w odległym Wilnie, Lwowie czy Poznaniu, ludzie, którzy nigdy w Łodzi nie byli mają o naszym mieście wyobrażenie równie mylne, jak niekorzystne. Dopiero dzięki falom radiowym ten i ów, a jest ich tysiące, dowie się o Łodzi prawdy. Dowie się dla czego my, którzy tu mieszkamy, kochamy to miasto mimo jego kominów i tych wszystkich braków cywilizacyjnych, które wyrobiły Łodzi złą opinię.

Ludzie z innych miast często pytają nas, dlaczego kochamy Łódź? Oto pokrótce motywy, dla których Łódź wzbudza i sentyment i szacunek.

W ostatnim roku przed wojną Łódź kipiała pracą. W tym właśnie okresie poraz pierwszy ją ujrzałem. Uderzyła mnie niesłychana dynamika ruchu i życia ul. Piotrkowskiej. To pierwsze spojrzenie na ową niesamowitą, jedyną w swoim rodzaju arterję, falującą morzem głów, skłębioną kotłowiskiem fur, rolnaw, wozów ciężarowych, dorożek, naładowanych piramidami meterjałów, lub przędzy, z sunąciami przy brzegach



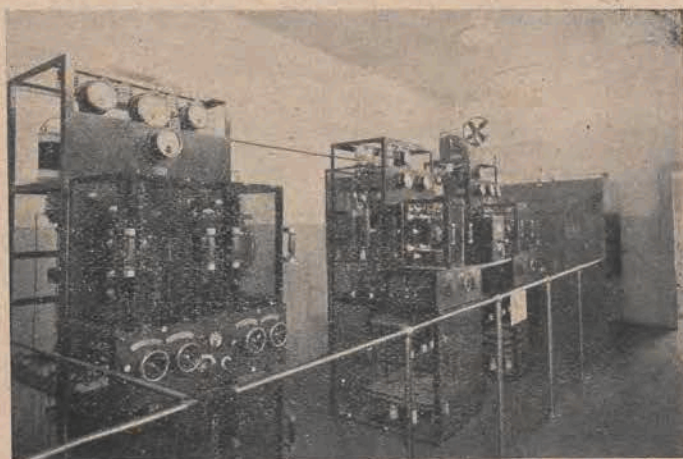
P. Helena Żołnierkiewiczowa, współpracowniczka biura rozgłośni.

jezdni postaciami tragarzy, na głęboko schylonych barkach dźwigających góry towaru — to wszystko pozostało na zawsze niezapomnianym obrazem.

Byłem więc w Łodzi. Naogół miałem o niej mętne i nie pozbawione uprzedzeń, kształtowane z jednej strony na krążących opowiadaniach i anegdotach o lodzermenszach, z drugiej na wiejących tragiczmem opisach Bartkiewicza w jego „Ziemie obiecanej“ i sugestywnej plastyce „Ziemi obiecanej“ Reymonta. Brzydota miasta wydała się początkowo odstręczająca.

Zwolna przekonywałem się, że wśród tych szarych, brzydkich murów, wśród tych długich, jednostajnych ulic, pozbawionych wdzięku nieoczekiwanych zaskoczeń, uroków wspomnień rzeczy dawnych, patrzących przed siebie szklistemi, zmatowiałemi, przemęczonymi oczami okien budynków fabrycznych, żyją ludzie ciekawi i nieprzeciętni. Obok kultu sukcesu i powodzenia, obok febrycznej wprost pogoni za pieniądzem istnieje szczerzy kult pracy, obowiązku, przedsiębiorczości, inicjatywy. Załoga tego olbrzymiego okrętu już nie łodzi, płynącego na falach produkcji jest bardzo różnorodna, obfitująca

w tęgie, a wartościowe jednostki ludzkie. Wstręt do blagi, do pozy, poszanowanie przede wszystkim istotnej ceny człowieka, jego uzdolnień, tego, co rzeczywiście może dać z siebie. Miasto inne, niż wszystkie polskie miasta, ale niewątpliwie nie obce. Polskość zwycięsko przerywała tamy narzucone przez wrogie czynniki. Obok olbrzymiej rzeszy polskich robotników w twórczym wyścigu brał udział coraz większy zastęp polskich fachowców, techników, inżynierów. Przez wieki kultywowane u nas lekceważenie pracy w przemyśle, w handlu, tu było ostatecznie przełamane. Łódź tworzyła nowy typ polaka.



Aparatura rozgłośni z generatorem i modulatorem.

Ale swe właściwe walory, swój hart odporności, trzeźwą zaradczość, zmysł organizacyjny i męstwo w obliczu niebezpieczeństw Łódź okazała w pełni podczas wojny. Po krótkim okresie zamętu i chaosu, zmysł praktycznego, realnego ustosunkowania się do nieodzownych konieczności wziął górę. Głowę straciły naprawdę tylko władze najeźdźcze. Społeczeństwo zrozumiało, że przeżywa okres epokowej wielkości i dziejowej próby.

Wkrótce stanęły wszystkie fabryki, dziesiątki tysięcy ludzi ocknęły się nagle bez pracy i chleba, rodziny rezerwistów bez środków egzystencji. Ustał handel, zamarło życie.

W tych warunkach trzeba było liczyć tylko na siebie i własnymi siłami opanować ciężką, jeśli nie rozpaczliwą wprost sytuację. I Łódź wspaniale zdała swój egzamin. Organizacja, szybka i natychmiastowa, sprężyste zabrała się do dzieła. Komitet obywatelski zajął się wypłatą zasiłków, pomocą dla najbiedniejszych, zaprowiantowaniem miasta, nawoływał do spokoju i dodawał otuchy mieszkańcom miasta. Stworzono milicję obywatelską, do której zgłosiły się tysiące ochotników. Straż ognio-wa ochotnicza była jakby kadrą służby bezpieczeństwa, gwardją porządku i spokoju. Objęto opiekę nad porzuconymi więźniami, utworzono sądy przy milicji obywatelskiej. Brakowi funduszy zaradzano wydawaniem przez Urząd Giełdowy bonów pieniężnych, gwarantowanych majątkiem największych przemysłowców. Była to waluta łódzka, ciesząca się pewnym zaufaniem i mająca, obieg na równi z rublami, a później z markami.

W tych pierwszych miesiącach wojny Łódź ujawniła wspaniałe cechy charakteru i serca, dała niezapomniany, a wzruszający przykład zaradności, hartu, poczucia obowiązku i jedności wszystkich w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa.

I trudno było wówczas nie pokochać Łodzi spokojnej, nieustraszonej, zimną krwią, nieraz z humorem stojącej wobec coraz to nowych warunków i z błyskawiczną orientacją dostosowującą się do najbardziej trudnych sytuacji. Altruizm przestał być wówczas frazesem. Ci, co mieli dzielili się chętnie z wyzutymi ze wszystkiego, spieszo się wzajemnie z pomocą, ofiarność była ogromna.

I Łódź pierwsza obalała w tych czasów argumenty zaborców, że Polacy nie mają zmysłu organizacji, że nie potrafią się sami rządzić. Przez kilka miesięcy pozostawiona sama sobie stworzyła doskonałą, świetnie funkcjonującą organizację, w trudnych warunkach wojennych zagwarantowała bezpieczeństwo publiczne, szybko i sprawnie funkcjonujące sądownictwo, cudów niemal dokonującą akcję zaprowiantowania ludności, wielki zasięg urządzeń społecznych i dobroczynnych.

Później przysły długie i twarde lata okupacji. Nieublagane prawa wojny dławiły miasto. Ciężka stała się jego dola. Nie dało się jednak załamać.

Wskreszenie niepodległości zastało Łódź zdevastowaną i zniszczoną. Brak surowców, maszyn przeważnie zdemontowanych lub wywiezionych, gotówki, wszystko to zdawało się uniemożliwiać na długo wznowienie produkcji łódzkiej. Już po trzech miesiącach Łódź ruszyła. Przedsiębiorczość jej i energia nie ugięły się przed żadnymi trudnościami. Wkrótce Łódź pracowała w przeszło stu procentach przedwojennego uruchomienia.

Mijały lata. Były czasy dobre, gdy Łódź zdawała się rozkwitać i gorsze. Przyszedł kryzys, podkopujący produkcję, wydzieńczający pracę. Bezrobocie stało się bolączką, jakby chroniczną. Łódź dalej nie traci energii, nie załamuje rąk, dostosowuje się do nowych warunków, tworzy i wierzy w swą przyszłość.

Kto pozna i zrozumie Łódź, musi ją pokochać. Znajdzie swoisty urok w jej rzekomej brzydocie²⁾ na tem obliczu pooranem troskami, napiętnowanym trudem, wyrazistem, ruchliwym i szczerem.

Oceni bogactwo i różnorodność typów ludzkich w tem mieście szarej monotonii fabrycznych murów. Przywiąże się do licznych, tak licznych tu ludzi wartościowych, utalentowanych, dzielnych, a pełnych ujmującej prostoty, bezpośredniości w obejściu i życzliwej, prawej serdeczności. Wczuje się w rytm serca tego miasta trudu, serca głęboko i czule bijącego, serca mimo wszystko wiernego i tkliwego.

Bo Łódź — to miasto, które na pierwszy rzut oka niepokoi, później wciąż więcej zaciekawia i intryguje, aż wreszcie przyciąga, zdobywa, ujmuje, przywiązuje do siebie i każe się kochać już bez zastrzeżeń.

Dlatego Kocham Łódź.

NAGRODZENIE RADJOSŁUCHACZKI

W rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja odbyła się skromna lecz o silnym wyrazie uroczystość nagrodzenia robotnicy łódzkiej p. Anastazji Rosiak, książeczką P. K. O. z wkładem zł. 100.—

P. Anastazja Rosiak została nagrodzona dzięki temu, że znalazła się w gronie abonentów Polskiego Radja, którzy zarejestrowani zostali w albumie obok 500.000 abonenta. W tym pozornym przypadku jest wielka sprawiedliwość prawdy. Nagroda bowiem spadła nietylko na radjoabonenta łódzkiego, lecz jest nim robotnica, a więc przedstawicielka tych 60% mieszkańców i pracowników Łodzi, którym rozgłośnia łódzka chce przede wszystkim służyć i dla których niebawem zacznie się rozbudowywać. Przedstawienia robotnicy łódzkiej radjosłuchaczom oraz wręczenie upominku dokonał przed mikrofonem Dyr. Bohdan Pawłowicz, który między innymi podniósł fakt, że w tym zdrowym społecznie i słusznym ruchu rozwojowym Polskiego Radja — Łódź nietylko nie pozostaje w tyle, ale przoduje.

W grudniu 1935 roku przyrost radjoabonentów w Łodzi wyniósł zgórá 1.400 zgłoszeń, a w styczniu 1936 roku—900, jeżeli weźmiemy pod uwagę mówił dalej dyrektor, że są to w przytłaczającej większości właśnie abonenci ze sfer robotniczych i pracowniczych, że dotychczas rozgłośnia łódzka i technicznie i programowo była najbardziej upośledzona ze wszystkich rozgłosni — to musimy dojść do przekonania, że właśnie ta najbardziej upośledzona Łódź, okazała i okazuje największe i najwyższe zainteresowanie i zrozumienie konieczności radjofonizacji. Pozatem ruch ten jest o tyle zrozumiały, że dla ludzi pracy, ludzi, których z natury rzeczy rozrywką jest prawie wyłącznie dom - radjo jest obok gazety i książki, jedynym wielkim łącznikiem ze światem, jest doradcą, opowiadaczem i muzykiem nadwornym. Jest przyjacielem niezastąpionym i towarzyszem. Dyrektor Pawłowicz, wręczając p. Anastazji Rosiak książeczkę P. K. O., wyraził życzenie, aby owe zł. 100.— w najbliższym czasie rozrosły się do wielu tysięcy. W odpowiedzi na to p. Anastazja Rosiak opowiedziała radjosłuchaczom co ją skłoniło do założenia radja u siebie. Mówi głosem wzruszonym, że dzieci słuchając radja u sąsiadów, już dawno ją namawiały do założenia radjo - odbiornika i to było ich jedynym marzeniem. Brak funduszy nie pozwolił jednak na kupno aparatu. Aż wreszcie, postanowiła go kupić na raty. Obecnie najchętniej słucha muzyki, również pogadanek ze świata. Wreszcie oświadczyła, że złożonych zł. 100.— na książeczkę wkładkowej P. K. O. nie podejmie.

Życzymy p. Anastazji Rosiak, aby jaknajwydatniej a systematycznie gromadziła na tej książeczce swoje oszczędności, przyłączając się w ten sposób do 2-miljonowej rodziny oszczędzających, którzy



Robotnica łódzka p. Anastazja Rosiak jako nagrodę otrzymała od rozgłośni łódzkiej P. Radja książeczkę P. K. O. ze stużłotowym wkładem.

dzięki P. K. O. mają możność bezpiecznej i pewnej lokaty pieniędzy. Lokata w P. K. O. chroni oszczędności od utraty i pomnaża kapitał dzięki procentom. Trzeba tylko pamiętać, żeby z każdego zarobku zawsze, choćby najdrobniejszą kwotę, przeznaczyć na oszczędność w P. K. O. — a przyszłość stanie się dla każdego jaśniejsza.

Tego życzymy również nagrodzonej p. Rosiak. St.

GUSTAW WASSERCUG.

ZNÓW IDZIE „DYMEK”...

Do jednej z najmłodszych pozycji w dorobku audycyjnym rozgłośni łódzkiej należy „Wesoły dymek z łódzkiego komina”. Zaczęło to niebożątko dymić dopiero 1 stycznia r. b., dymi raz na dwa tygodnie, a już, sądząc z obszernej korespondencji, nadchodzącej do dyrekcji oraz z opinii radjosłuchaczy i prasy, zyskał sobie prawo obywatelstwa i stał się częścią żelaznego repertuaru naszego chwilowo jeszcze bardzo skromnego regionu. Rozmaite uczucia przepełniają serca łódzian, gdy mówią i myślą o tej audycji. Jedni myślą o zawojowaniu ogólnopolskiej fali, innym śni się „pokonanie” (o święta naiwności!) wesołej fali

łwowskiej. Jeszcze inni chcieliby, aby „Dymek” był o wiele dłuższy i odbywał się o wiele częściej. W każdym razie tymczasem zainteresował jaknajszersze rzesze radjosłuchaczy, dając im od czasu do czasu trochę beztroskiego humoru, stawiając jednocześnie zwierciadło satyry, w którym odbijają się zlekka wypacone najaktualniejsze bolączki naszego miasta.

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, tem młody zdusi centaury” — woła Mickiewicz.

„Lecz my, te płotki, zbyt mało mamy sił, by w grube ryby uderzać bez zbroi. Dlatego dymek lokalny dotąd był” — od-

powiada refren finału „Wesołego dymka”. Nie wyrzeka się większych aspiracji, zapowiadając: „Ale niebawem nabierzem pewności, włożymy tarczę sympatii wśród mas. Porozstawiamy po kątach wielkości. Fotografować będziemy je na czas”.

Tymczasem jest lokalny i regionalny. W myśl zasady „Spiesz się powoli”, to mu chwilowo wystarcza.

i zawsze, zna ludzi, lokale, ulice i bolączki miasta, kocha swoje miasto i tęskni do jego rozwoju.

Kuperman-Kuperska, jako wielomówna działaczka w rozmaitych instytucjach dobroczynnych, jest właściwie typem popularnym w każdym naszym mieście, ale w Łodzi, jak to wszyscy do bardzo licznego grona pań komitetowych, balowych, prezesowych etc, jest wiecznie zapracowana, piętrzą się przed nią obowiązki, w których jednak znajduje również przyjemność i rozrywkę. Satyra każe nawet dowodzić, że mało jest pożytku z jej pracy. Ale to oczywiście tylko dla dowcipu!



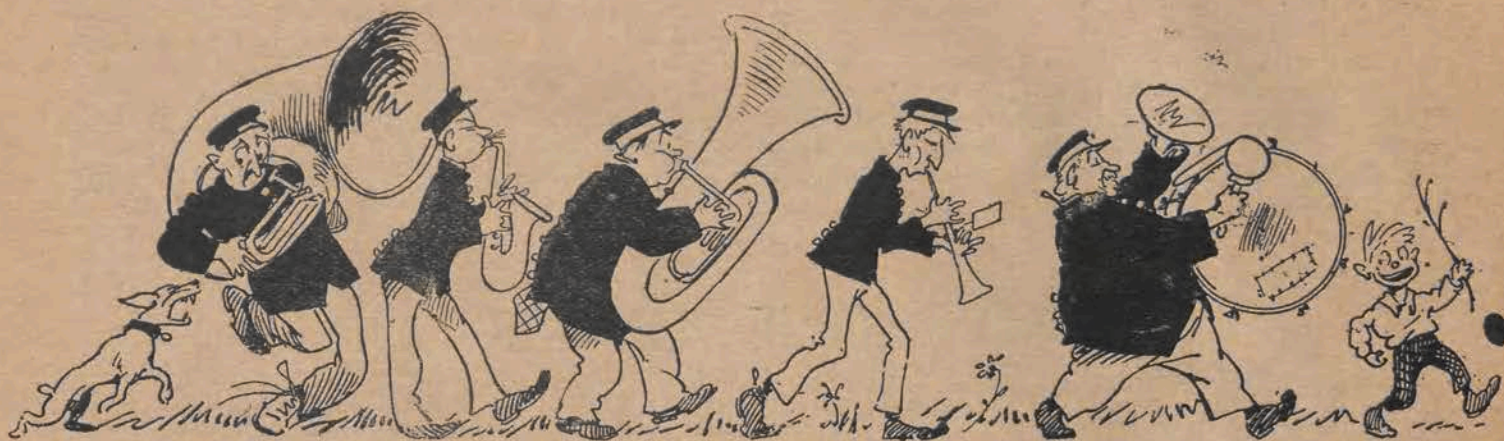
Uczestnicy pierwszego „Wesołego Dymka z Komina”

Interesujące było podejście do tego typu audycji w Łodzi i dotychczasowe próby stworzenia czegoś oryginalnego. Już po drobnych próbach zaczęła kiełkować myśl, że „Dymek” powinien mieć pewne określone ramy, że powinien rozwijać się na jakiejś stałej podstawie. W obecnym okresie prób mamy do czynienia z pewną stałą garstką charakterystycznych dla Łodzi typów, które w dialogach i piosenkach kolejno naświetlają rozmaite dziedziny życia naszego miasta oraz aktualne wydarzenia. Dobór typów nie należał do rzeczy łatwych. Musiała ich być ograniczona bardzo ilość, a przytem chodziło o to, aby reprezentowały pewne pokątne części społeczeństwa, posiadając przytem walor ze względu na swoją różnorodność. Chwilowo takich typów mamy w „Dymku” cztery: Anzelm Wątkower, współwłaściciel firmy „Osnowski i Wątkower”, Kuperman-Kuperska, dobroczynna dama, Leopoldjusz Brzdęk, działacz związkowy, i Ferdek Cwajnos, wolny obywatel Bałut. Pierwszy z nich reprezentuje drobny przemysł i handel w jednej osobie, jest jednym z tej licznej

zda się twórcom „Dymka”, o pospolity typ andrusa—bałuciarza, przysłowiowego nożowca, pijaka, awanturnika i rzeźmieszka. Raczej ma to być odziany w szaty takiego andrusa duch przekory i niezadowolonia, duch wiecznego buntu, nie uznający żadnych zasad i obowiązujących przepisów, idący przez życie z fantazją pod prąd, nieomal antyteza praworządneho, lojalnego Strońca z „Wesołej fali lwowskiej”.

Do tych czterech typów w każdej audycji dodaje się piątą postać, zamiejscową, która przybywa do Łodzi, aby tutaj zetknąć się z naszym życiem, scharakteryzować jego poszczególne objawy i dać pole stałym typom łódzkim do powiedzenia tego, co ich cieszy, i tego, co ich boli.

Na marginesie wizyty Negusa w Łodzi zapoznaliśmy się z powyższymi czterema typami, otrzymując jednocześnie obrazek kłopotów, w jakich żyje przemysł łódzki w dobie kryzysu. Następnie poznaliśmy na wesoło stosunek łódzian do sportu w „Wesołym dymku” o lekkoatletyce Koubkowej, której przemiany



Tak radjostłuchacz wyobraża sobie orkiestrę „Wesołego Dymka”

plejady, w których ciężkie czasy wytworzyły pewien sceptycyzm, który jednak natychmiast ustępuje miejsca pełnej temperamencie inicjatywie i optymizmowi, gdy w powietrzu pachnie choćby najnieprawdopodobniejszą transakcją. Pozatem interesuje się wszelkimi przejawami życia, bywa wszędzie

pleci uczyniły ją popularną w całym świecie. Potem mały odskok w postaci słuchowiska „Środek na kryzys”, gdzie w szeregu scenek regionalnych zostały znowu poruszone stosunki handlowo-monetarne. Wreszcie w audycji „Hulaj dusza bez kontusza” wróciliśmy do starych naszych znajomych, ukazując w krzywym

zwierciadło satyry kiermasz dobroczynny oraz słynne już łódzkie „ostatki” w Alejach Kościuszki, przyciem „element napływowy” reprezentował „skalkowany” radca „Stroń”, popularny typ „Wesołej fali lwowskiej”.

Następny „Dymek” nosi tytuł: „Przekładaniec teatralny z węgierkami na ostrowo” i zapewne będzie się natrzasał z życia teatralnego naszego miasta.

Jak wynika z tego, cośmy powyżej powiedzieli, „Dymek” idzie dość konsekwentnie po obranej linii i ma ambicję, aby stanąć z czasem w rzędzie najlepszych tego rodzaju audycji. Ma do takiej ambicji szczególnie prawo, jeśli dodać, że udało mu się już zgromadzić przy mikrofonie cały szereg ludzi pracowitych

i zdolnych, wśród których są prawdziwe talenty odtwórcze, wymagające oczywiście jeszcze pracy i pogłębienia, ale posiadające wszelkie zadatki na godne ucieleśnienie typów, które reprezentują.

Chcemy wierzyć, że przyjdzie czas, a „Dymek” wypłynie szerzej na ogólnopolską falę i nie przyniesie tam wstydu naszej kochanej Łodzi. Trzeba tylko dalej spokojnie robić swoje i pozostać wiernym maksymie, stanowiącej ostatni czterowiersz finału jednego z „Dymków”, który brzmi:

„Spiesz się powoli” — powiada przysłowie,
Bo zółw zająca dogoni, gdy chce.
Wyście zające, kochani panowie,
A łódzki dymek niech zółwem zowie się”.

JÓZEF PAWŁOWSKI

AUDYCJE MUZYCZNE

W ciągu bieżącego sezonu muzyka żywa zyskuje w programie naszej rozgłośni coraz więcej, należnego jej oddawna, miejsca. W latach ubiegłych w ramach koncertów z Łodzi produkowano prawie same płyty. Obecnie doszedł do głosu łódzki artysta muzyk, śpiewak, łódzki dyrygent ze swoim zespołem chóralnym, czy orkiestrowym.

Koncerty symfoniczne, recitale, audycje słowno-muzyczne oraz okolicznościowe to ogólne formy, w których Łódź coraz częściej wchodzi na falę ogólnopolską.

Koncerty symfoniczne, nadawane od jesieni roku ubiegłego co miesiąc, są dyrygowane przeważnie przez zaproszone siły z innych miast ze współudziałem solistów miejscowych (J. Sulikowski, Br. Rotsztatówna) i zamiejscowych. (Ostatnim koncertem symfonicznym dyrygował T. Ryder).

Byłoby bardzo wskazane dać szerszy dostęp do orkiestry i siłom miejscowym, wybranym z grona kierowników tutejszych zespołów muzycznych. Ożywiłoby to pracę w orkiestrze i dało możliwość odkrycia nowych talentów, które niewątpliwie istnieją w łódzkim terenie.

Bardzo dobre i celowe było stworzenie przez dyrekcję cyklu recitali, nadawanych ze studja rozgłośni, przez co zostało umożliwione zaprezentowanie Łodzi i Polsce talentów odtwórczych miejscowych artystów. Koncerty te odbywające się co tydzień, stworzyły grupę ludzi, będącą czołową kadrą wykonawców przyszłego powiększonego programu.

Usłyszeliśmy dotychczas recitale fortepianowe (Prof. W. Lewandowski, Pawlikowska, Szumkierówna), skrzypcowe (Br. Rotsztatówna), wiolonczelowe (prof. Br. Nagujewski), śpiewacze (K. Szujka i E. Szumpich). Szkoda tylko, że warunki techniczne

rozgłośni (małe studjo) uniemożliwiały szerszy rozmach dynamiczny — co utrudniło znacznie dobre odtwarzanie kompozycji.



P. Jerzy Sulikowski — znakomity pianista — grał ze studja łódzkiego na wszystkie rozgłośnie.

Prócz tego nadawano z naszego studja audycje muzyczno-słowne, w których niejednokrotnie użytkowano, nigdzie dotychczas niedrukowane, pieśni ludowe (w audycji p. t. „Śpiewy pod Łodzią” bardzo ciekawe pieśni ze wsi Wadlew).

Folklor miejski, tak trudny do uchwycenia, pomimo bliskości terenu, wystąpił w migawkach regionalnych pióra Antoniego Kasprowicza. Audycje

Pragniesz szczęścia?

Niewątpliwie!

A więc: nabywaj tylko losy w znanej z miliona i wielu wygranych — —

K
O
L
E
K
T
U
R
Z
E

„ZESPOŁ PRACY”

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 108,
telefon 106-85

muzyczno-słowne mają przed sobą wielką przyszłość. Są one jednym z etapów dążenia sztuki słowa i dźwięku do jedności, z której wyszły. Kto wie, czy z chwilą rozpowszechnienia telewizji i dojścia do głosu w radio nowego elementu — obrazu, wagnerowska idea sztuki syntetycznej nie będzie bliska realizacji. W każdym razie już dziś przypuszczać możemy, że przyszłe audycje muzyczno-słowno-obrazowe, czy jakkolwiek inaczej je nazwiemy, będą stanowiły główne zręby przyszłego programu.

Jeśli chodzi o audycje okolicznościowe, to były one nadawane przy różnych okazjach jak 11 listopada, Boże Narodzenie i t. p.

Audycje te, prowadzone przeważnie przez wszystkie, występujące kolejno, rozgłośnie, dawały to przyjemne przeświadczenie, że mamy coś do powiedzenia, że nie stoimy na szarym końcu — słowem niszczyły w nas tak rozpowszechniony defetystyczny „kompleks niższości”. W audycjach tych — prócz starszych — brała udział i młodzież (chór żeński tutejszego gimnazjum państwowego), a materiału muzycznego dostarczały często bardzo muzykalne wsie łączyckie i piotrkowskie.

Z zadań, jakie stoją jeszcze nierozwiązane przed naszą rozgłośnią — to przede wszystkim dopuszczenie do głosu większej ilości chórów, których

Łódź ma dużo i o bardzo wysokim poziomie artystycznym. W bieżącym sezonie, prócz wymienionych powyżej audycji okolicznościowych z chórami, wystąpił tylko chór „Echo” pod dyrekcją K. Prosnaka. Na tę wielką ilość chórów, jakie istnieją w Łodzi, to stanowczo za mało.

Radjo, prócz szerzenia kultury muzycznej wśród ogółu, umożliwia jeszcze produkowanie się jednostek i zespołów oraz pośrednio daje bodźca do tworzenia nowych grup artystycznych. W Łodzi powinny — obok istniejących chórów i orkiestr — powstać małe zespoły robotnicze wokalne i instrumentalne. Takie jednostki, odpowiednio zorganizowane, otoczone opieką, wniosłyby do programu radiowego świeżość prostej inwencji i bezpośredniość tak pożądaną.

Istnieją w Warszawie różne „kapele ludowe”, które poza tytułem — bardzo mało mają wspólnego z ludem.

Dlaczego niema powstać w Łodzi prawdziwa kapela robotnicza?...

Poczekajmy... Szcenasem powstanie napewno i rozśpiewa robotniczy łódzki mikrofon.

BEZPIECZENSTWO I WYGODĘ

w domu gwarantują elektryczne: kuchnie, czajniki, płytki (kuchenne) grzejne, piecyki, bojlerzy, żelazka, odkurzacze, froterki, maszynki do kawy, żyrandole, lampy, a nawet

RADJOOODBIORNIKI

firm przodujących w kraju.

Sprzedaż na raty po niskich cenach

W SKLEPIE PROPAGANDOWYM

„ELEKTRODOM”

Piotrkowska 115.

Tel. 134-42

RADJO W FABRYKACH

Polskie Radio od początku swego istnienia, wzięło kierunek na „szarego człowieka”, słusznie rozumując, że właśnie tutaj, w ubogich chatkach wieśniaczych i w izdebkach robotniczych ma najszersze i najwdzięczniejsze pole do działania. Jednak na przeszkodzie rozpowszechnieniu radja w tych sferach stanął wysoki koszt odbiornika radjowego. Nie mogąc więc, przynajmniej narazie rozwiązać tego wielkiego zagadnienia społecznego i kulturalnego na terenie indywidualnego słuchania, rzuciła radjofonia polska hasło słuchania zbiorowego. W ostatnich miesiącach objęło poczynaniami w tem kierunku warstwy robotnicze przede wszystkim u nas w Łodzi.

Mało dotychczas łódzkich świetlic i jadalni fabrycznych zainstalowało odbiorniki, wyłom jednak jest już zrobiony, a przykład kilkunastu takich radjofonizowanych świetlic robotniczych pewnością pobudzi innych przemysłowców i zarządy fabryczne do chwalebego naśladownictwa.

Takie właśnie świetlice powstały w Łodzi i w najbliższych okolicach. Szereg najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych świetlice swoje zaopatrzył w doskonale aparaty lampowe, jak naprzykład Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana. Inne są w stadium organizacji, jak fabryka Rosenblata. Najpiękniejszą jednak świetlicę, przystosowaną do potrzeb robotnika zorganizowała Państwowa Fabryka

przeobraża się w jadalnię, małe dwu lub czteroosobowe stoliki, stwarzając w ten sposób atmosferę restauracyjną. Na sali zainstalowano 5-cio lampowy odbiornik, oraz duży głośnik elektro-dynamiczny.



Zradjofonizowana jadalnia fabryki „Boruta” w Zgierzu.

O godzinie 12-tej jeden z robotników, zwany „świetlicowym”, otwiera odbiornik dobierając odpowiedni program. Obiad trwa do pierwszej. W tym czasie robotnicy wysłuchują dziennika prasowego oraz muzyki. Atmosfera w tem wyłącznie robotniczym środowisku jest tak miła, że robotnicy bardzo chętnie odwiedzają świetlicę po pracy o godzinie 16-tej sprowadzając również swoje żony i dzieci. Radio czynne jest bez przerwy do godziny 10 wieczór. W niedzielę o godzinie 17-tej mimo, że fabryka w tym czasie jest nieczynna robotnicy przybywają do świetlicy, aby posłuchać radja. Słuchają muzyki, słuchowisk, tańczą, słowem przeżywają wzruszenia, których dawniej nie znali, a które dzięki radju stały się również i ich udziałem.

Życzyłby sobie należało, aby wzorem Łodzi i najbliższych jej okolic wszystkie zakłady przemysłowe zorganizowały podobne świetlice, aby cudowna magja eteru, zaklęta w niewielkim odbiorniku zdołała wydzwignąć masy z ciemności, upadku duchowego i z otchłani, gdzie króluje czarna rozpacz. Od pokrzepienia duszy do wysiłku w kierunku polepszenia sobie bytu, jest tylko jeden krok. Bezprzecznie radju przypadła piękna rola katalizatora takich przemian duchowych.

Niech więc spełnia zadanie, na dokonanie którego czekała ludzkość wiele tysięcy lat.

Z. R.



Odprawa komendantów straży pożarnej woj. łódzkiego, w czasie której postanowiono zainstalować radjoodbierniki w świetlicach strażackich.

Przemysłu Chemicznego „Boruta” w Zgierzu. Wychoząc ze słusznego założenia, że robotnik niechętnie spożywa swój obiad gromadnie przy długim stole, a raczej lubi samotność — zarząd fabryki zmieścił w swojej świetlicy, która w porze obiadowej

RADJOODBIORNIK
PRZYSZŁOŚCI —

KA

ŁÓDZKIE MINUTY LITERACKIE

(SPOSTRZEŻENIA)

Od kilku miesięcy łódzka rozgłośnia wprowadziła wtorkowe kwadransy poetyckie, nadając wiersze różnych poetów w recytacji artystów tutejszego Teatru Miejskiego. Zdawałoby się, że to próba nieco niebezpieczna — oddawać falę radiową poezji



Fragment studia łódzkiego z ruchomym mikrofonem i pulpitem dla prelegenta.

w mieście wsłuchaniem we własne troski, w zgrzytanie maszyn, w rytm spadających bel bawelny, gdzie bezrobocie, nędza, wszelkie przeciwieństwa i ślepo dyszące namiętności potrafią zagłuszyć szepty muzy. Gdzie tu znaleźć amatorów słuchania wierszy, kto ma na to czas i wolną głowę? — Takby się zdawało. Tak myślą ci, co zawodowo stykają się z publicznością i wmawiają sobie i innym, że ją poznali, że wiedzą, czego chce i czego unika, że odgadli jak jej dogodzić.

Łódzki robotnik, rzemieślnik, niekiedy inteligent zawodowy, mieszkaniec śródmieścia i przedmieścia, albo prowincji podłódzkiej, — to grunt świeży, podatny i wrażliwy na wzruszenia artystyczne. Nie próbuje przekonać siebie i innych, że się „fachowo” na literaturze wyznaje, że zna miarę i wagę każdego twórcy, że z tym zapanbrat a z tamtym na bakier, że zjadł już wszystkie rozumy, — nie, to jest skromny radjosłuchacz, a bez skromności niema słuchania muzyki i rozumienia poezji.

Wiem ze źródeł poufnych, że w Łodzi jest wielu wyczekujących niecierpliwie na wtorkowy kwadrans literacki, bo ich poezja bardzo obchodzi i właśnie — interesuje. Bo poezja to nie sprawa wykształcenia, ale sprawa duszy, z jaką przyszło się na świat — prosta rzecz. To taka sama potrze-

ba duchowa, jak dla ludzi, obdarzonych słuchem muzycznym, potrzeba słuchania symfonii.

Przy dzisiejszych zarobkach przeciętnego łodzianina nie ma miejsca w budzecie domowym na kupowanie książek. Więc posłuchamy przez radio, jak to wszystko wygląda w promieniowaniu poezji. Nadawano dotychczas wiersze autorów-łodzian, ale sądzę, że rozgłośnia nie zechce zamykać się w szczupłym kręgu regionalnym tych paru osób piszących w Łodzi. Trzeba pokazać, jak rozwijała się poezja polska od czasów przedwojennych, i trzeba ludzi przyzwyczaić do słuchania, do wsłuchiwania się, do rozumienia mowy poetyckiej. Olbrzymie są zasługi radja przy szerzeniu znajomości muzyki poważnej, kiedy dzisiaj na czwartaku, i w oficynie i od frontu słucha się Bethovena i Czajkowskiego, a dawniej mało kto raz do roku — na koncert. To samo pozostaje do zrobienia w dziedzinie rozpowszechnienia znajomości poezji.

Naturalnie, nie jeden zamyka głośnik, słysząc pierwsze tony symfonii, bo czeka na wiadomości sportowe, nie jeden też wyłącza odbiornik, jak tylko zapowiedzą recytację wierszy. O tej biedocie duchowej, albo o ludziach mających inną skalę zainteresowań — nie mówimy. Myślmy o miłośnikach poezji, rozrzuconych po mieście i osamotnionych w swoim zamilowaniu. Należą oni do starszego pokolenia i do młodzieży, przesyconej wychowaniem sportowo-fizycznym z uszczerbkiem dla rozwoju duchowego.

Życzymy dyrekcji rozgłośni, aby nie zbaczała z obranej drogi. Ten kwadrans raz na tydzień to mało, ale ma swoje znaczenie kulturalne. Byłoby pożądane, aby dobór wykonawców nie był przypadkowy. Dobry artysta dramatyczny niekoniecznie musi być dobrym odtwórcą wierszy. Należałoby ostrożnie wybierać osobę wykonawcy zależnie od rodzaju wierszy i dać mu możliwość odbycia próby przed mikrofonem wewnętrznym i odpowiedni czas na dokładne opanowanie tekstu, żeby uniknąć zgrzytów. Praca, włożona w organizację wieczorów poetyckich nie pójdzie na marne i podniesie jeszcze zasługę rozgłośni, która ten typ audycji wprowadziła w Łodzi poraz pierwszy.

Jeżeli Radjo —
to tylko Superheterodyna
REX
Radjo Reicher
Piotrkowska 142.

GDZIEŚ NA WÓLCE...

Z ksiąg wiecznionych w pergaminie, z inkaustowych
[znaków skryby
Starej Łodzi piosnka płynie poprzez łany pól
[i skiby.
Płynie rzewna piosnka, płynie, budzi przeszłych
[wieków świąty,
Gdzieś na Wólce, Księzym Młynie gwarzą Łodzi
[antenaty.

Na kominku ogień płonie, praży skórę kot niecnota,
Przy prządniczy białe dłonie snują lnianią nić by
[z złota

Warczą śpiewne kołowrotki, izbę srebrzy blask
[kaganka

I obłądnie krążą motki od północy do poranka.

W głuchej dali na sośninie w mrokach nocy
[puhacz huką,

W chacie przątek przy kominie kołowrotek rzewnie
[stuka.

Pod wiekową szminką twarzy koleiny, zmarszczek
[kraty

Kierz z Kuligiem cicho gwarzy, starej Łodzi antenaty.
* * *

Z ksiąg wiecznionych w pergaminie z inkaustowych
[znaków skryby

Stęchły chłodu powiew płynie: pył i mole, pleśń
[i grzyby.

W „Meisterhausie” rżnie kapela, drży stłumiony
[wrzask „fereiny”

Na Szlezyngu kurna strzecha huczy pieśnią
„szpinereiny”

„Fajerantu” biją dzwony, płyną dźwięki strzała
Tella

Rozmarzają gitar tony starą Łódź w ogrodzie
Kwela

Piszczą skrzypki, rżnie kapela, flet, bębenek,
[katarynka

Namiętności karuzela, karmel, landryn, mandarynka...

Tłum na rynku Kunitzera; szpiner, weber-przędne asy,
Mueller Czyża, Czyż Muellera broni przed zanikiem
[klasy,

Z Pfaffendorfu, ze Szlezingu, z za kantorku od
[portjerni

W próg ochłody i swobody mkną szpinery do
[traktjerni.

Kamizela na bawarkę, a Szulc tęgiej pragnie sznapy

Meyer z Wólki piwka miarękę, by przepłukać oschłe
[chrapy

Wnet zanuca braciszkwowie, gdy zawieje tęgą głowę
Wrzeszczą, tupią, piją zdrowie, wiążą myśli jak
osnowę

A nim zerwie się nić płowa przed godziną wspólnej
fety

Słowa, słówka, słówka, słowa, biją w asy, rżną
[w walety.

* * *

Z ksiąg wiecznionych w pergaminie, z pisanko-
[wych znaków skryby

Nowej Łodzi piosnka płynie poprzez stuki młotów
[tryby...

Świat się blaskiem złoci, żarzy i zatacza nowe
[kręgi,

Idą młodzi, giną starzy, nić się wiję w barwne
[wstęgi.

O, piosenko, twoje echo brzmi w jazgocie śrub
[kapeli

Nie pod kurną prządków strzechą— w maszynowej
[karuzeli.

Mkną giganty, selfactory, gremple, jazgotliwe smoki,
Jęczą pędnie, drżą motory, śruby transmisyjne, tłoki.

Gra muzyka dźwiękiem stali rzewną piosnkę
[smutnej doli

Jeno duch się rwie i żali, jeno nęka coś i boli
O, piosenko, piosnko Łodzi takie piękne są twe
[świąty,

Motto twoje niechaj zwodzi, jak zwodziło antenaty.

Nie plosz barwnych złud, piosenko, niech w har-
[monji płyną gamy,

Rude słonko przez okienko rzuca blaski w ducha
[ramy.

Wyżej, wznioślej, przez facjaty, z prądem płyn po
[wietrznej fali

Piosnko Łodzi antenaty wyśpiewały cię w oddali!

Niechaj chwycą pieśń anteny i poniosą w świat
[daleki

I powiedzą, że twą przeszłość zamknął jeden wiek,
[nie wieki.

Niech drżą piosnką twą membrany, chłoną łódzkie
[mikrofony

Dźwięk twej duszy i bieg życia rozwichrzony,
[roztączony.

KSIĘGARNIA S. SEIPELT sp. z o. o.

Łódź, Piotrkowska 47, tel. 112-11

POLECA:

Książki z dziedziny ogrodniczej, sadownictwa i hodowlanej.
Mapy szkolne, turystyczne i przewodniki. Wielki wybór Książek
dla dzieci i młodzieży oraz wydawnictw zaleconych przez Mini-
sterstwo Oświaty jako lektura szkolna. Skład nut i wypoży-
czalnia Książek w 5 językach.

STALY NAPLYW NOWOŚCI

CAŁY ŚWIAT W RĘKU!

Reportaż z wytwórni radjoaparatów „Tekafon”

Hallo, Radio Milano... Hier der Reichsender Frankfurt angeschlossen... Hallo hit Radio Budapest... Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie...

Za dotknięciem magicznej gałki z aparatu wydobywały się coraz nowe dźwięki, zapowiedzi, muzyka lekka przeplatała się z klasycznymi utworami, sprawozdanie z meczu bokserskiego z Tuluzy zakończone wiadomościami meteorologicznymi z Warszawy. Z szybkością myśli ludzkiej przeskakiwałem stacje, kraje, kontynenty, siedząc w gabinecie p. H. Tohna, dyrektora wytwórni radjoaparatów „Tekafon” w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 102a.

W kilka minut potem rozpocząłem wraz z p. Tohnem wędrowkę po krainie zaczarowanych kółek i drucików, t. j. po warsztatach, pracowniach i salach montażowych firmy.

Cały ten dział techniczny pozostaje pod kierownictwem wybitnego fachowca dyr. Kełpińskiego.

Na wstępie wita nas sala mechaniczna, gdzie zatrudnionych jest kilkudziesięciu pracowników, zajętych obrabianiem, wybijaniem, szlancowaniem i tp. pracami nad częściami aparatów.

Równymi szeregami ułożone są na stole dziwne jakies kóleczone z powycinanymi środkami:

Leżą ich setki, tysiące, równiutko, jedno obok drugiego.

Na innym stole niemniej dziwnego kształtu blaszki.

Oddzielny oddział stanowi nawijalnia jakiegoś cieniutkiego drutu, jasno zielonego na specjalne szpulki.

Czynności tej dokonywują maszyny, dozorowane przez młode robotnice.

Zwiedzamy kolejno lakiernie, wyposażoną w najnowsze maszyny t. zw. natryskiwalnie, gdzie niektórym częściom żelaznym nadaje się przy pomocy specjalnego aparatu śliczny srebrzysty połysk.

Trzecie piętro zajmuje składalnia aparatów, montownia, wykończalnia i laboratorium.

Przy długich stołach siedzą rzędem monterzy, zajęci składaniem precyzyjnych blaszek, śrubek, cieniutkich jak włos, drucików ledwie widocznych.

Salę widn, czyste, zalane światłem.

Chwilami człowiek ma wrażenie, że znajduje się w jakimś tajemniczym sanktuarjum, w średnio-wiecznym laboratorium alchemika, brak tylko tyglów i retort, aby wrażenie to spotęgować.

I czemże byli ci błądzący w ciemnościach alchemicy wobec tych młodzieńców, umiejących z łatwością ujarzmić fale eteru przy pomocy kóleczonek i drucików.

Tutaj również montuje się aparaty radjowe

oraz aparatury do nadawania płyt gramofonowych — przygotowane do radjofonizacji fabryk i organizacyj społecznych w myśl najnowszych prądów radjofonii polskiej.

Jest to dział niezmiernie ważny na który dyrekcja zakładów „Tekafon” zwraca szczególną uwagę.

Oglądamy jeden z aparatów. Jest to bardzo pomysłowa kombinacja aparatury radjowej z aparaturą gramofonową. Całość zamknięta jest w pięknie wykończonej skrzynce. Po uchyleniu drzwiczek z lewej strony znajdujemy aparaturę gramofonową, umieszczoną na suwaku, który umożliwia wysunięcie talerza wraz z adapterem. Z prawej strony znajduje się urządzenie wzmacniakowe dla uruchomienia radja.

Cały aparat jest tak skonstruowany, że nie nastęcza trudności przy uruchomieniu. Zainstalowanie w fabryce takiego aparatu umożliwia nadawanie audycji radjowych. Z chwilą jednak, gdy zamiast audycji mówionej robotnicy pragnęłyby usłyszeć muzykę — uruchamia się wówczas własną aparaturę gramofonową.

Aparat taki w świetlicach może oddać nieocenione usługi, gdyż zawsze zastąpi orkiestrę bez której wieczór towarzyski jest niedopomyślenia.

Poprzez montownię i wykończalnię przechodzimy wreszcie do serca zakładów — do laboratorium, wyposażonego w najnowsze precyzyjne maszyny do mierzenia fal, do sprawdzania ich mocy, długości...

Silne lampy oświetlają aparaty o dziwnych kształtach i jeszcze dziwniejszym działaniu.

Każdy aparat, wychodzący na rynek, badany jest właśnie tu.

W chwili, kiedy zwiedzamy laboratorium, na stole ustawiono „pacjenta”.

Podszedłem bliżej i dotknąłem guzika...

Popłynęły dźwięki skocznej orkiestry z Wiednia, drugie dotknięcie pozwoliło mi uchwycić jakies zdanie, wypowiedziane w duńskim języku.

Dzięki nadzwyczajnej selektywności aparatu milimetrowe odchylenie pozwoliło mi wyłądować w Londynie, a potem lekkie poruszenia guziczka przenosiły mnie kolejno z Berlina do Paryża, z Monachjum do Hilversum, z Leningradu do Barcelony.

Ta kolosalna łatwość przenoszenia się na falach eteru szczególnie godna podziwu w aparatach „Tekafon” łatwość przemierzania całej kuli ziemskiej, uderzyła mi do głowy.

Czułem się wielki, silny, potężny.

Byłem dumny... Miałem przez chwilę cały świat w ręku.

PRELEAGENT

Mam wrażenie, że gdyby Marconi w chwili „wynajdywania” radja uświadomił sobie, że z radjem związana jest konieczność istnienia specjalnego gatunku człowieka, nazwanego przez współczesnych „prelegentem radjowym” — zastanowiłby się zapewne, czy nie ukryć swój wynalazek przed świadomością narodów.

Radjo posiada wiele minusów, jak trzaski, gwizdy, nakazy urzędu skarbowego za nieopłacone trzyzłotówki z tytułu abonamentu, ale największym minusem tego rozsadnika wszelakich wiadomości złego i dobrego jest prelegent.

Prelegent — to kombinacja tremy i pychy, dziwoląg pragnący sławy w eterze i eteryzujących właściwości swej wymowy, gdy opowiada o racjonalnej hodowli cebulki stołowej, czy o wpływie kryzysu w rządzie japońskim na stan ekonomiczny kulisów chińskich. Jeszcze nie narodził się prelegent, któryby uważał, że jego głos jest nieradjoфонiczny, a dykcja wadliwa, jak budżet domowy przeciętnego inteligenta. Przeciwnie. Jest on głęboko przeświadczony, że posiada przekonywujący dar wymowy, czarujący i inteligentny.

Typowy prelegent nigdy nie powierzy odczytanie swego rękopisu speakerowi. Gdzieby tam speaker, czy choćby nawet specjalnie zaangażowany aktor potrafił oddać całą głębię i pełnię czaru oraz subtelnych niuansów, zawartych w jego prelekcji! Prelegent musi odczytywać sam. Chrząknie sobie uczciwie przed mikrofonem, utrże nos w chusteczkę, odkaslnie — a w głośniku radjosluchacza huczą gromy i grzmoty. Prelegent „sypnie” się raz i drugi, „pokreca” mu się kartki rękopisu, przerwie czytanie, by odnaleźć wiersz, na którym „stanął” i — twierdzi później, że robił to wszystko dlatego tylko, aby audycja zyskała na naturalności. Głos ma jednostajny, jak kryzys, ponury, monotony, czyta swą prelekcję jakby mały Jaś z drugiej gimnazjalnej czytał wypracowanie szkolne, a po audycji pyta wszystkich znajomych.

— No, słuchał pan?

— Niby co?

— Mojej prelekcji przez radjo? Świetna była, co? Mówię panu, ja tam czuję się przed mikrofonem, jak u siebie w domu. Dla mnie gadać nawet godzinę przez radjo, to jak dla pana wypić kieliszek konjaku!...

Prelegenci dzielą się na dwie kategorie: nerwowych, którzy nie usiłują, czy też nie potrafią ukryć swej nerwowości i takich, którzy starają się sprawiać wrażenie ludzi spokojnych, opanowanych, na których mikrofon wogóle nie robi żadnego wrażenia.

Prelegent nerwowy w czasie wygłaszania swego „kawalka” już po upływie pierwszych dwóch — trzech minut zaczyna spacerować po studio, kręci guzik u marynarki (był nawet taki, który zaczął w zapale krasomówczym odkręcać śrubki od mikrofonu), a gdy zagada się i wychodzi poza ramy rękopisu, trzeba go siłą wyciągać ze studia, gdyż dawno już przekroczył swój czas i wyłączono mu mikrofon.

Prelegent z gatunku opanowanych czyta swój rękopis miarowo, głos tylko załamuje się od czasu do czasu od nadmiaru wewnętrznego wzruszenia. Stara się mówić wolno i „czytelnie” i pod koniec mówi: skończyłem.



Uwaga, Radjosluchacze! Wyłączyć aparaty!

Po audycji prelegent, zwłaszcza prelegent-debiutant, czeka w rozgłośni na telefony. Niby to nie może znaleźć kapelusza, powolutku wciąga rękawiczki, gdyż: czeka na dzwonek telefonu. Jest przekonany, że całe miasto, ba — wszystkie miasta powinny natychmiast po jego audycji dzwonić do rozgłośni i pytać: któż to jest ten czarujący, wytworny i znakomity prelegent? Społeczeństwo żąda aby występował on przed mikrofonem conajmniej dwa razy dziennie!

Pięści w głębi nabrzmiałego dumą serca nadzieję, że lada moment, już... za sekundę... odezwie się telefon od pana ministra:

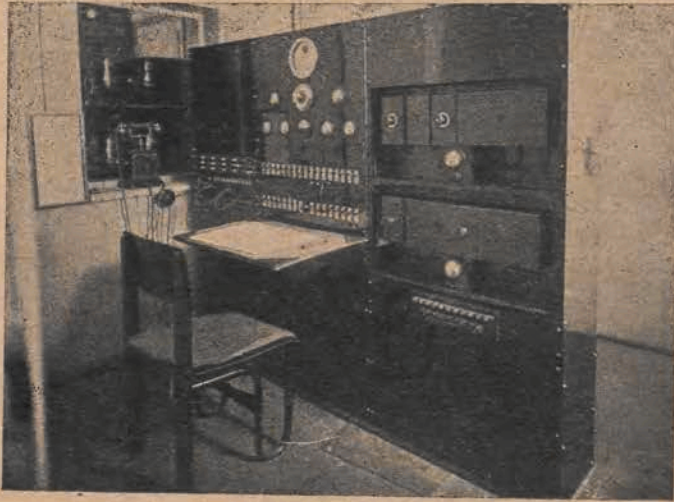
— Dawać mi tu tego świetnego prelegenta Iksa... To pan Iks? Winszuję panu serdecznie w imieniu własnym i mego rządu. Naród potrafi ocenić taką wspaniałą siłę, jak pan... w najbliższych dniach zostanie pan odznaczony wielką wstęgą „Orła Białego”.

Tymczasem telefon milczy, chyba, że zadzwoni litościwa żona i zmobilizowane uprzednio dwie ciotki, wyrażając swój zachwyt nad „niezwykła radjoфонicznym” głosem kochanego Frania, Jasie czy Stasia.

I prelegent — debiutant wychodzi z rozgłośni z pomieszaniem uczuciem dumy i zawodu. Dumy, że „mówił przez radjo”, że żonie i ciociom bardzo się podobało, i — zawodu, że jednak nietylko minister ale nawet nikt obcy „z miasta” nie telefonował po jego audycji z wyrazami zachwytu.

NOWE URZĄDZENIA TECHNICZNE ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

Dla poprawienia jakości technicznej nadawanych audycji, w rozgłośni łódzkiej w ciągu ostatniego roku wprowadzono szereg ulepszeń oraz nowych urządzeń.



Nowa amplifikatornia rozgłośni łódzkiej.

Na pierwsze miejsce wysuwa się wykonanie całej nowej amplifikatorni, to jest kompleksu urządzeń rozdzielczych i wzmacniających, które dźwięki mowy lub muzyki, zamieniane przez mikrofony na prądy elektryczne, wzmacniają i przekazują właściwej stacji nadawczej.

Trzeba podkreślić, że wszystkie te urządzenia zostały wykonane przez personel techniczny rozgłośni łódzkiej podczas, gdy dawniej wszystko sprowadzano z zagranicy.

Następnym etapem było zainstalowanie najbardziej nowoczesnych mikrofonów bezszmerowych (pojemnościowych).

Gdy we wrześniu 1935 r. rozgłośnia łódzka została przekształcona z nawpół-przekaznikowej na rozgłośnię o pełnym programie, powstały również nowe potrzeby techniczne.

Przedewszystkiem kwestja prób programowych. Studio łódzkie znajduje się tuż pod anteną stacji nadawczej, a więc pod bardzo silnym wpływem energii wypromieniowanej z anteny. Z tego względu wszystkie próby mikrofonowe przygotowywanych audycji musiały odbywać się tylko w tych godzinach, gdy stacja nadawcza nie pracuje, t. j. między godz. 8.15 a 11.40, co stwarzało duże niedogodności. Wybudowano i to własnymi siłami rozgłośni, drugi komplet urządzeń rozdzielczych i wzmacniających, nadzwyczaj starannie ekranowanych. Umożliwiło to robienie prób mikrofonowych o każdej porze. W tym czasie, gdy stacja nadawcza nadaje normalny

program, w studio odbywają się próby innych audycji, chwymane przez mikrofony, następnie wzmacniane i kontrolowane przy pomocy specjalnych głośników.

Następnie przyszła kolej na nadawanie słuchowisk. Tu sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, gdyż oprócz urządzeń do nakładania efektów akustycznych, wstawek muzycznych i t. p., słuchowiska trzeba starannie wyreżyserować, przyczem reżyser nie może znajdować się w studio między aktorami, lecz musi słuchać próby za pośrednictwem mikrofonu i głośnika, t. j. w tych samych warunkach jak to będą słyszeć radiosłuchacze.

W tym celu jedno z pomieszczeń zamieniono na pokój reżyserski; wykonano (również własnymi siłami) tak zwany stół reżyserski zaopatrzone w specjalną aparaturę, głośnik kontrolny, mikrofon reżysera oraz odpowiednią sygnalizację.

Reżyser słucha próby przez głośnik i, gdy zauważy jakieś niedociągnięcia, jednym ruchem ręki wyłącza mikrofony studia, włącza swój mikrofon i podaje uwagi. Aktorzy słyszą wskazówki reżysera przez głośnik zawieszony w studjo.

Sportowe wycieczki dla radiosłuchaczy



P. Ludwik Szumlewski, referent sportowy

Polskie Radio — od zarania swego istnienia — doceniając kulturę fizyczną oraz zainteresowanie sportem szerokiego ogółu radiosłuchaczy, powołało do życia przy każdej rozgłośni specjalne referaty sportowe.

Referaty te, oprócz podawania swoim radiosłuchaczom codziennych wiadomości sportowych inicjują i organizują transmisje sportowe i reportaże o charakterze sportowym, udzielają rad i wskazówek z dziedziny wychowania fizycznego, turystyki i sportu.

Pozatem referaty sportowe organizują w każdą niedzielę i święta (w miarę korzystnych warunków atmosferycznych), wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Wycieczki takie, organizowane przez referat sportowy rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja w roku ubiegłym, cieszyły się dużym powodzeniem. W 20 wycieczkach wzięło udział ogółem 854 osoby. Przebiegła ilość uczestników na wycieczkach wynosiła około 43 osoby.

Niedawno zorganizowane zostały dla wszystkich chętnych radiosłuchaczy kursy gimnastyczne. Lekcje gimnastyki prowadzone są przez siły fachowe dwa razy w tygodniu.

ROBOTNICZY BANK SPÓŁDZIELCZY Sp. z ogr. odp.

w Łodzi ul. Potrkowska 261, tel. 157-12.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego. Na karty ciułacze od 10 groszy.
Udziela swym członkom kredytu na dogodnych warunkach.

RADJOSŁUCHACZĄTKA

Tak się to jakoś stało, że pewnego wieczoru ochrzczony zostałem „Strykiem Radjowym”. Łódzka rozgłośnia zaś zakomunikowała o tym „historycznym” fakcie wszystkim radjosluchaczątkom naszego województwa w takiej oto redakcji: „Zamienił kijek wujaszka na Stryjek”.



Coby tu napisać do „kochanego radja”?

Po tej dość swoistej ceremonii postawiłem sobie pytanie: „Co ja, jako Stryjek, a zwłaszcza Stryjek Radjowy, będę robił?” Uplłynął dłuższy okres czasu, a odpowiedzi nie znalazłem, udałem się więc do swego przyjaciela, który jest jednym ze starszych pracowników rozgłośni, i poprosiłem, aby mi powiedział, co mam robić. Ten popatrzył na mnie, poczem rzekł dobitnie:—Nic, albo bardzo wiele i — poszedł. Ja zaś stałem na miejscu jak bomba gazowa na Placu Wolności i powtarzałem: „Nic, albo bardzo wiele”.

Wkrótce praktyka miała mi wykazać, że naprawdę Stryjek nic prawie nie ma do roboty, jeśli tylko w swą pracę włoży serce i umiłuje tych „niewidzialnych”, z którymi ma być w kontakcie, z którymi ma się porozumiewać za pośrednictwem eteru. Bez serca, bez zrozumienia ta sama praca stałaby się ciężkim, niemiłym trudem, wymagającym bardzo wiele wysiłku.

Na czym polega ta cała praca? Na przeczytaniu kilkudziesięciu różnorodnych listów, przygotowaniu odpowiedzi, oraz na odczytaniu ich przed mikrofonem.

Te właśnie odpowiedzi muszą być ogrzane stryjowskim sercem. Jeśliby tego zabrakło, wysłaby z nich rzecz bezduszna — martwa, a co za tem idzie — nudna. Członkowie rodziny radjowej zaraz na to reagują, a reakcja ta objawia się w zmniejszonej korespondencji.

Wyznam szczerze, że czas, jaki poświęcam na przeglądanie korespondencji radjosluchaczątek, zaliczam do chwil bardzo miłych, ba — do wielkich w swoim rodzaju uroczystości! Żyję wtedy jakby w innym świecie, w świecie dziecka, tak odmiennym od świata dorosłych. Czuję się sam prawie dzieckiem, gdyż bardzo często owe liściki przypominają mi własne dzieciństwo. Nie ma w tem, co rzekłem, słowa przesady. Tyle szczerości, tyle zaufania, tyle miłości, zawierają te dziecięce wypowiedzi, że naprawdę czuję się bardzo szczęśliwym.

Każdy niemal list zaczyna się od słów: „Kochany Stryjku Radjowy”, to znów niekiedy „Kochana Skrzyńeczko Radjowa”, co w języku dziecięcym również oznacza „Stryjka”. Po takim uroczystym wstępie zaczynają się opisy wszelakiego rodzaju przeżyć: a więc zmartwień, radości, niepowodzeń i sukcesów; pragnień i ziszczonych marzeń i t. p. Przeważają jednak pytania, dotyczące najrozmaitszych kwestyj.

Listy pisują takie dzieci, które jeszcze parę miesięcy temu pióra w ręczce utrzymać nie umiały, ale piszą i takie, które już na sposób „poetycki” starają się swoje myśli wypowiadać pod postacią wierszyków czy pięknej prozy.

Dzieci za serce sercem odpłacają. Z liścików bowiem tchnie uczucie miłości czy też sympatii do tego, który na te liściki odpowiada, który jest synonimem członka prawdziwej rodziny, a który zowie się Strykiem Radjowym.



Transmisja z choinki dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych zorganizowana przez rozgłonię łódzką P. R.

ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE
KAROL T. BUHLE

W ŁODZI SPÓŁKA AKCYJNA.

Istnieją od roku 1897.

Zatrudniają około 1500 robotników

BIURO i FABRYKA:
Łódź, Hipoteczna 7-9
Telefon 193-44



PRZĘDZALNIA CIENKA:
Łódź, Dąbrowska 21
Telefon 160-37

Adres telegraficzny: KATEBU — Łódź
skrzynka pocztowa Nr. 6.

Oddziały: Przędzalnia cienkoprzędna, tkalnia, farbiarnia, drukarnia, bielnik i wykończalnia.

Wyrobują towary: bawełniane, satynę i Adrię czarną, Genuaplusz, rypsy kolorowe, batysty, nansook, liberty: gładki i drukowany, sportowe koszulowe drukowane, panamę, flanelę, Damasee obrusowe i roletowe, materiały ze sztucznym jedwabiem i jedwabie naturalne drukowane.

**Bank
Spółdzielczy
„Społem”**

**Oddział w Łodzi,
ul. Piotrkowska 102-a**

Tel. 168-50

Tel. 168-50

Zapewnia najlepsze warunki lokaty kapitałów i oszczędności

Płaci 4-6⁰/₀ za każdy pełny dzień posiadania gotówki.

Gwarancje najpoważniejszych instytucji spółdzielczych w Polsce.

Fabryka Mebli Artystycznych
Robert Schultz

POLECA:

Urządzenia wewnątrz mieszkań:

STOŁOWE
GABINETY
SYPIALNIE
POKOJE MIESZKALNE

Kompletne urządzenia will

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA
WEDŁUG WŁASNYCH
POMYSŁÓW i RYSUNKÓW

Salon Meblowy Piotrkowska 90
tel. 263-25.

Skład Fabryczny Gdańska 112,
tel.: 142-65 i 114-80.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE —
DOGODNE WARUNKI SPŁAT.

TANIA RADJOPODRÓŻ
Z PEŁNYM KOMFORTEM



ECHO

Radjoodbiorniki wysokiej klasy—w niskiej cenie na raty 2 i 3 lampowe—sieciowe i bateryjne, wyposażone w znakomite głośniki o pięknym tonie. Sprzedaż za Pożyczkę Narodową w większych sklepach radjowych lub bezpośrednio w PZT.



PAŃSTWOWE ZAKŁADY
TELE- I RADJOTECHNICZNE
w Warszawie — Grochowska 26/34.



PARIS en rêve — GILOT



Wykwintną wodę kwiatową o subtelnym i trwałym zapachu. — Do nabycia w pierwszorzędnych perfumerjach i drogeriach.

Włókiennicza
Spółka Akcyjna **N. Ejtingon i S-ka**

Łódź, ulica Sienkiewicza 82-84

Fabryka wyrobów bawełnianych, drapanych i ze sztucznego jedwabiu
Fabryka trykotaży, pończoch i rękawiczek „Meka”

Prosimy pamiętać!

że walizki z oryginalnej fibry wulkanizowanej można nabyć najkorzystniej w firmie

Zakłady Przemysłowe

BRONISŁAW GRABSKI

Łódź, Zakątna 59/61

Telefony 138-53 i 101-52

Hurtowa sprzedaż
artykułów radiowych

L. Szymkiewicz

Łódź, Piotrkowska 31

tel. 188-67 i 147-84



KRYSTAŁ
CARMEN
SYMPHONIC

Odznacza się
najwyższą
CZUŁOŚCIĄ

J. KLINGBEIL, Warszawa
Ogrodowa 26, telefon 514-73

**Komunalna
Kasa
Oszczędności
M. ŁODZI**

CENTRALA:

ul. Św. Andrzeja 3 (dom własny)

Telefony: Dyrekcja 207-68. Wyd. dysk. i inkas. 207-57

ODDZIAŁ I. ul. Pomorska 3, tel. 207-69

przyjmuje wkłady od 1-go złotego

W dobie kryzysu

**JEDYNĄ LOKATĄ KAPITAŁU SĄ
AUTENTYCZNE DZIEŁA SZTUKI**

najwybitniejszych malarzy polskich oraz starych mistrzów. Wielki wybór porcelany, bronzów, wyrobów z kości słoniowej i tp. Przepiękny zbiór sztychów Chorowieckiego, oraz twórców francuskich i angielskich. Specjalny dział restaurowania obrazów starej i nowej szkoły.

Właściwa oprawa uwypukli prawdziwą wartość obrazu, udaj się więc do Salonu sztuki

STAN. WATTENBERGA ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 117,
Telefon 165-92.



Bank Kupiecko-Kredytowy

SP. z ogr. odp.

ŁÓDŹ, Piotrkowska Nr. 29

Telefony 174-45 i 182-45.

1529 A.

DOM KONFEKCYJNO-TOWAROWY

„KONSUM”

Poleca: Wszelkie wyroby
WIDZEWSKIE

Wyłączna sprzedaż



**RESZTEK
SEKUNDA
I BRAK**

Wielki wybór towarów wchodzących
w zakres Domów Konfekcyjno-
Towarowych

Zakłady

Przemysłu Bawełnianego

„Ludwik Geyer”

Spółka Akcyjna w Łodzi

Rok założenia 1829

Rok założenia 1829

Centrala: Piotrkowska 282

Wyroby bawełniane, drukowane
i kolorowe tkane. Tkaniny z jed-
wabiu sztucznego. Chustki i kołdry.
Płótna introligatorskie. Kalka ry-
sunkowa. Sztuczna skóra meblowa
i galanteryjna.

Podstawą dobrego odbiornika — dobre części

Stosujcie wyłącznie wyroby fabryki „A-H”

Kondensatory blokowe, montażowe, „Mikro” i elektrolityczne Opory masowe, drutowe i giętkie „Flexo”. Potencjomierze drutowe, oraz

Cewki „FERROCART”: transformatory pośredniej częst. i oscylatory, zespoły wieloobwodowe zestrojone i z dodatkową regulacją, zespoły jednoobwodowe dwu i trzyzakresowe, dławiki i eliminatory do wbudowania i jako przystawki dla uselektynienia starych aparatów.

Inż. A. HORKIEWICZ - WARSZAWA 4, Kawęczyńska 9.

Części składowe do radja
Lampy radjowe wszystkich znanych fabryk
Bezpłatne badanie używanych lamp radjowych

w firmie

SKŁADY RADJO- i ELEKTROTECHNICZNE
„FERRO-ELEKTRICUM“

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 123

w podwórzu.

P. W. B. WIEDEŃ
ŁÓDŹ, TRAUGUTTA 4.

PRACOWNIA WIEDEŃSKA
BIELIZNY MĘSKIEJ,
WYKONUJE WSZELKIE
ZAMÓWIENIA Z WŁASNEGO
i POWIERZONEGO MATERJAŁU

KOMUNALNA KASA
OSZCZĘDNOŚCI

powiatu łódzkiego

CENTRALA:

Łódź, Piotrkowska 104

Konto P. K. O. 66256, tel. 221-42.

ODDZIAŁY:

w Zgierzu — w Tuszynie.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Kasa czynna od 9 do 15, w soboty od 9 do 13.

MEBLE POJEDYŃCZE
i KOMPLETY

w wielkim wyborze
najmodniejszych fasonów

poleca gotowe i na zamówienia

S. BIMKE

Łódź, Piotrkowska 105

tel. 136-27.

Nowości w sztukach i galanterji

poleca egzyst. od r. 1824

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych

Józef Fraget
w Warszawie

oddział w Łodzi, Piotrkowska 99

tel. 138-98.

FABRYKA AKCYJNA WYROBÓW BAWĘLNIANYCH

S. ROSENBLATTA

w ŁODZI

ŁÓDŹ, ŻWIRKI 36.

CENTR. TEL. 197-84.

Firma istnieje od r. 1874

Firma istnieje od r. 1874

„Widzewska Manufaktura”



Spółka Akcyjna — ŁÓDŹ

Przędzalnia, tkalnia, bielnię, farbiarnia, drukarnia, apretura, elektro-
wnia, odlewnia, fabryka maszyn, tartaki i dział konfekcyjny.
SKŁAD GŁÓWNY: ul. Śródmiejska 13, tel. 198-50, 198-51 i 198-52
FABRYKA: ul. Rokicińska 81, tel. 195-91 i 195-92.



C
U
K
I
E
R
N
I
E

J. Piątkowski w Łodzi

Plac Wolności 4. Tel. zamówień 215-63.

Ziemiańska, — Piotrkowska 76. Tel. zamówień 211-11.

Piotrkowska 126 Telefon zamówień 136-33.

Polecają: lody na miejscu jak również i na obstalunki.
Bomboniere i torty hiszpańskie. Krem na
każde żądanie. Specjalność: karmelki miodo-
wo-słazowe od kaszlu. Sucharki i biszkopty.

G I E S C H E

SPÓLKA AKCYJNA

BIURO SPRZEDAŻY W ŁODZI

Sprzedaż:

WĘGLA

KOKSU

DRZEWA

ŁÓDŹ, Srebrzyńska 12

telefony 215-36 i 134-17.

Łódzkie Rzeźnie Miejskie

Polecają: Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.

Mroźnie dla ryb,
Lód sztuczny,



Krew suszoną,
Mączkę mięso-kostną.

Telefon Zarządu	przy ul. Inżynierskiej	Nr. 1	102-81
" Targowiska	" " "	Nr. 1	175-51
" Chłodni	" " Wołowej	Nr. 12	190-16

NOWE PIÓRO WIECZNE WYWOŁUJĄCE POWSZECHNY PODZIW

Ukazało się obecnie pióro wieczne, mogące pomieścić podwójny zapas atramentu i posiadające stalówkę złotą, która można pisać z dwóch stron. Pióro to - o pięknym wyglądzie i doskonałym gatunku, w dwójnasób ulepszo nym, przemawia do nas tem więcej, że pozwala dzięki swej przejrzystej obsadce napełnić pióro w porę, czem uniemożliwia nieprzewidziane wyczerpanie atramentu i nie stawia nas w przykrej sytuacji.

Jest to pióro wieczne, wzbudzające podziw dla swoich zalet, znakomite dzięki swojej sprawności.

Nie jest to pierwsza obsadka bez woreczka gumowego, lecz pierwsze pióro wieczne, nie posiadające woreczka - zbiornika, pompki ani wentylu t.j. tych wszystkich części, które mogłyby odmówić posłuszeństwa i uczynić pióro po pewnym czasie niezdatnem do użytku.

Wskutek usunięcia woreczka gumowego, uzyskano większą przestrzeń dla pomieszczenia atramentu o 102%, nie powiększając modelu obsadki pióra wiecznego Vacumatic.

Modele Vacumatic Maxima i Major zaopatrzone są w specjalne złote stalówki, którymi pisać można z dwóch stron. Stalówki te mają dwa zakończenia, wykonane są z kosztownej platyny i złota; koniec każdej stalówki zaopatrzony jest w irydjum. Pióro Vacumatic Standard posiada stalówkę, piszącą jednostronnie.

Warto skorzystać z pierwszej nadarzającej się sposobności, by obejrzeć to nowe pióro w dobrym składzie piór wiecznych.



Parker ukazuje pióro **VACUMATIC**

Maxima Vacumatic Zł. 400.- Major Vacumatic Zł. 80.-
Slender Vacumatic Zł. 65.- Standard Vacumatic Zł. 55.-
z odpowiednim ołówkiem Zł. 30.-

Należy zauważyć również Parker Duofold 100.-do 50.-z odpowiednimi ołówkami 27.50, i Parker Premiere 35.-, z odpowiednimi ołówkami 15.-, Parker Moderne 30.-, z odpowiednimi ołówkami 12.50, Parkette de Luxe 25.-, z odpowiednimi ołówkami 12.-, Parkette 18.50, z odpowiednimi ołówkami 8.50.

A. J. OSTROWSKI S-cy . Łódź, Piotrkowska 55 . . . Warszawa, Marszałkowska 120.

"PHILIPS" "KOSMOS" P. Z T.
LAMPY RADJOWE

RADJOODBIORNIKI

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE K. Borkowski i T. Schmidt ŁÓDŹ, Piotrkowska 125.
Polecają:

SPÓŁKA AKCYJNA WYROBÓW BAWELNIANYCH I. K. POZNAŃSKIEGO w Łodzi

ul. Ogrodowa 17. :: Tel. Centr. 197-05.

Rok założenia 1872

Zatrudnia 4.500 robotników.



Posiada oddziały: Przędzalnię, Tkalnię, Wykończalnię i Mechaniczny

W y r a b i a :

Przędzę od Nr. grubszych do Nr. 120, wszystkie gatunki towarów bielonych i drukowanych oraz tkaniny dla potrzeb Rządowych, Wojskowych i Lotniczych.

SKŁADY FIRMY: WARSZAWA ul. Gęsia 16/18.
 " " Marszałkowska 118.
LWÓW " Trybunalska 1:
POZNAŃ " Stary Rynek 80/82.
KRAKÓW " Gertrudy 16.
WILNO " Wielka 66.
ŁÓDŹ " Piotrkowska 44.



PERFUMERJA „MAJA”

Piotrkowska 122, tel. 120-83,
FILJA Perła 9.

Poleca: bardzo bogaty wybór artykułów kosmetycznych, mydeł i perfum po cenach znacznie zniżonych.

Wylączna sprzedaż preparatów
ETERNELLE JEUNESSE, Paris

ATELIER de CHAPEAUX

Piotrkowska 85.

właśc. HALINA CHAJMOWICZ
II brama II piętro, tel. 267-08.

Poleca:

MODELE WIELKICH
MODYSTEK PARYŻA

NA SEZON



Przedstawiciel
Inż. M. SAPOCIŃSKI
Łódź, ul. Andrzeja 7, tel. 141-04.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA

SPÓŁKA AKCYJNA W ŁODZI

Największe na kontynencie europejskim zakłady włókiennicze o możliwościach produkcyjnych ponad 50.000.000 mtr. tkanin rocznie. Zatrudniają w chwili obecnej przeszło 7.000 robotników.

Zakłady wyrabiają wszelkie tkaniny bawełniane, białe i pościelowe, tkaniny deseniowe i gładkie na suknie damskie i szlafroki, zarówno na sezon letni i zimowy (muśliny, batysty, etaminy, flanele, barchany i t. p.) **oraz specjalne dla celów wojskowych:** balonowa, drelich, tornistrowa i t. p.

We własnym zakresie konfekcjonują wszelkiego rodzaju odzież zawodową i sportową z własnych tkanin.

WŁASNE ODDZIAŁY SPRZEDAŻY HURTOWEJ:

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska 48
WARSZAWA ul. Gęsia 14
WILNO ul. Wielka 53
LUBLIN ul. Lubartowska 13
LWÓW plac Smolki 5



KRAKÓW ul. Grodzka 55
POZNAŃ ul. Wielka 8
BYDGOSZCZ plac Teatralny
KATOWICE ul. Wawelska 3

PRZEMYSŁ CHEMICZNY



„BORUTA”

S. A. w ZGIERZU

Zakłady Spółki istnieją od roku 1894 i produkują:

I. Barwniki syntetyczne (anilinowe)

Dla włókiennictwa: na bawełnę, sztuczny jedwab, len, konopie, jute, wełnę, półwełnę i t. p.

Specjalne dla dostaw rządowych: na mundur i drelichy dla Wojska, Policji Państwowej, funkcjonariuszów P. K. P., Poczt i Telegrafów i innych.

Do celów specjalnych: do barwienia skór, futer, drzewa, papieru, tłuszczów do wyrobu farb drukarskich, atramentu, past, laków i t. p.

Specjalne barwniki nietrujące do artykułów spożywczych i sztucznego lodu.

II. Środki dezynfekujące.

Chloraktin i chlorakton „Boruta”, silne środki przeciwważakalne, nietrujące. Zastępują lizol, karbol, sublimat, jodynę i t. p. Leczą oparzenia iperytem.

III. Związki syntetyczno - organiczne.

Półprodukty do wyrobu barwników: benzydyna, dwufenyloamina, kwas H, kwas G, anilina, nitrobenzol i inne.

Dla przemysłu włókienniczego: sulfanol B, nitrol S, betanaftol, naftoelany, zasady naftoelanowe i t. p., oraz związki zwilżające i emulgujące.

Dla przemysłu gumowego: Środki przyspieszające proces wulkanizacji (rezinol M, DM i D) oraz konserwujące gumę (fenylobetanaftyloamina).

Do górniczych materiałów kruszących: nitropochodne benzenu, toluenu i naftalenu.

Do konserwacji drzewa: dwunitrofenol.

IV. Kwasy i sole techniczne:

Kwas azotowy, dwusiarczan sodowy, chlorek cynku i t. p. **Hydrosulfit „Boruta”, hydrosulfit FA, „Boruta”.**

BIURO GŁÓWNE:

Zgierz, ul. Leśna 30.

Telefony: a) Łódź: Nr. Nr. 195-96, 195-97, b) Zgierz Nr. 19.

Skrót: Boruta Zgierz.

Biurowiska w Łodzi: Piotrkowska 177.

Telefon 192-12.

Przedstawicielstwa: Warszawa, Poznań, Częstochowa, Kraków, Bielsk i Białystok.